Kuryer Poznański.

Nr. 175. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 3 sierpnia 1880.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IX**

„Kur er Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 2 sierpnia.

Krwawa katastrofa w Afganistanie i łącząca się z nią kwestya udziału Anglii i innych mocarstw europejskich w ewentualnéj akcyi na półwyspie bałkańskim, stanowią oś, około któréj obraca się w téj chwili cała polityka europejska. Co się tyczy katastrofy w Afganistanie, to ogólne jest przekonanie w Anglii, że klęska, jaką poniósł jenerał Burrow, i położenie armii angielskiéj jest tak zatrważające, iż gabinet angielski, wszystkich będzie zmuszony użyć środków, ażeby zdołał jako tako powetować klęskę, wskutek czego nie może ani marzyć o mieszaniu się do spraw europejskich. „Od czasu klęski — pisze Morning Advertiser — którą armia angielska poniosła przed laty 40 pod dowództwem jenerała Elphistone'a, nie spotkało nas takie nieszczęście, któreby można porównać z dzisiejszém; położenie nasze w Afganistanie jest straszliwe; wszelka przesada byłaby tu niemożliwa.“ W tych samych ponurych barwach kreśli położenie Anglików w Afganistanie także Standard i konstatuje, że zaszła katastrofa zniszczyła wszystkie zdobyte owoce i na nowo wszystkie dawniejsze sprowadza wątpliwości i zawikłania. Zdaniem Standarda, musi teraz Anglia starać się zyskać utracone znaczenie w Afganistanie i pomścić klęskę ze względu na ludność indyjską. „Powinniśmy — pisze Times — przedewszystkiém zdobyć sobie przewagę militarną — a po tém dopiero przystąpić do układów i uregulowania nowych stósunków politycznych w Afganistanie. „Zywimy nadzieję — mówi Morning Post — że rząd Jéj Król. Mości sprosta wielkości nieszczęścia i porzuciwszy dalsze sprawy, jakiemi są żądania Greków i projektowany atak przeciw zającom i królikom wewnątrz kraju (bil o polowaniu), zwróci swą działalność w celu zabezpieczenia Indyi i naszego podupadłego znaczenia narodowego.“ Morning Post domaga się oddania naczelnéj komendy nad armią angielską w Afganistanie jenerałowi Wolseley'owi. Daily News kończy swój artykuł, poświęcony katastrofie afgańskiéj temi słowy: „Doradzcom obecnym królowéj przystoi teraz zaniechać niedorzecznych projektów szkoły radykalnéj i powrócić do zdrowych tradycyi anglo-indyjskiéj polityki.“

Rozpaczliwy ten stan rzeczy w Afganistanie, jak nam go jednozgodnie przedstawiają dzienniki angielskie, szerzy tém większy popłoch w Anglii, ponieważ z powodu przerwanych komunikacyi telegraficznych i heliograficznych, żadna tamdotąd nie nadchodzi wiadomość. Rząd usiłuje uspokoić wzburzenie umysłów, ale bezskutecznie, bo przelękniona wyobraźnia ludu nie daje wiary jego zaręczeniom. Ostatnie doniesienia z Afganistanu są dawniejszéj daty i w téj chwili nie wiadomo, co się tamże dzieje. Major Sandemann donosi w przesłanym do Londynu telegramie, który odczytał w Izbie niższej w dniu 31 z. m. lord Hartington, że celem zasięgnięcia informacyi wysłał posłańca do Kandaharu. Powrotu gońca oczekiwać wszakże można dopiero po 10 dniach. Telegram opowiada daléj, że plemiona Kakkis i Aczakais zbierają swe siły, ale że wojska angielskie w Quettah i Pishin dość są silne, aby zapobiedz ruchowi. Hartington dodał, że jenerał Phayre nie może jeszcze iść na odsiecz Kandaharowi. Zresztą treść otrzymanych depesz nie jest alarmująca i minister dla Indyi wyraził mniemanie, że siły angielskie w Kabulu wystarczą na zabezpieczenie komunikacyi.

Że klęska angielska w Afganistanie jest zwycięstwem tamże wpływu rosyjskiego i że rząd rosyjski nie omieszka wszelkich możliwych wyzyskać dla siebie korzyści, tego nie potrzeba dowodzić. Dzienniki rosyjskie ubolewają nibyto nad nieszczęściem Anglików, ale w gruncie serca radują się z niego. Gołos wyraża życzenie, ażeby Rosya szła ręka w rękę z Anglią w sprawie afgańskiéj i aby wspólne powzięły postanowienie o przyszłych losach Azyi środkowéj, przez coby obadwa mocarstwa odnieść mogły wielkie pod każdym względem korzyści, zabezpieczyłyby swój handel i potęgę i poparłyby cywilizacyą. Jakie ma znaczenie ta proponowana przez Gołosa zgoda i pójście ręka w rękę z Rosyą — łatwo się domyślić.

Gdyby nie obawa wojny z Chinami i walki z Turkomanami, byłaby Rosya zupełną panią sytuacyi na bliższym i dalszym Wschodzie; zatarg jednak z Chinami nie pozwala jéj z całą oddać się swobodą sprawom europejskim i azyatyckim. Spór chińsko-rosyjski wprawdzie nieco złagodniał, ale nie wielkie są widoki, iżby Chiny porzucić miały swe nieprzyjacielskie zamiary. Ztąd téż rząd rosyjski nie dowierza Chinom. Do Petersburga przybył w dniu 30 z. m. poseł chiński w Londynie, Tseng-Keetzee, zwany także margrabią Y-yong. Przyjęcie było lekceważące, żaden z dostojników rosyjskich nie powitał go na dworcu; mało téż jest nadziei, eby poseł chiński otrzymał posłuchanie u cara rosyjskiego. Do Petersburga przybędzie wkrótce także poseł sjapoński, książę Janigara. W Petersburgu uważają to za niejakąś rękojmią, iż Rosyi powiedzie się zawrzeć przymierze z Japonią. Nadzieja ta wszakże łatwo zawieść może, ponieważ książę Janigara widział się już z wysłannikiem chińskim w Paryżu i jest podejrzenie, że Japonia łudzi tylko Rosyą i pozornie obiecuje jéj pomoc.

W sprawie zatargu czarnogórsko-albańskiego i grecko-tureckiego dzienniki się jeszcze namyślają i czekają hasła, co mają powiedzieć więcéj nad ogólniki, potępiające nierozwagę i zuchwalstwo rządu tureckiego. Z rozbiorem specyalnym odmownéj odpowiedzi tureckiéj żaden jeszcze półurzędowy dziennik nie wystąpił. Norddeutsche Allgem. Ztg. poprzestaje na skonstatowaniu, że jakaś krótsza czy dłuższa zwłoka jost dla dyplomacyi koniecznością. Organ księcia kanclerza niemieckiego powiada: „Polityka wielkich mocarstw, zaszachowana odpowiedzią dyplomacyi tureckiéj, stanęła na fizycznym punkcie spoczynku (auf einem todten Punkte), którego przekroczenie musi być poprzedzone wymianą zdań pomiędzy gabinetami, a więc w najlepszym razie potrzebuje pewnego czasu.“ Daléj półurzędowy dziennik berliński użala się na wiedeńskie biuro telegraficzne, iż podaje streszczenie noty tureckiéj w takiej postaci, jakoby chciało bronić Portę za odmowę Larissy, Janiny i Mecowa. Streszczenie zaś téjże noty podane w Neue freie Presse przez korespondenta mieni atakiem wymierzonym przeciw Grecyi. Natomiast organ berliński ma sprzymierzeńca w wiedenskiéj staréj Presse, która na notę turecką patrzy bardzo surowo, przepowiada za to ciężkie „ukaranie,“ tak, ażeby stanęła „za przykład.“ „Odpowiedź mocarstw na zniewagę — woła ten dziennik — nie da na siebie długo czekać, rzeczy na półwyspie bałkańskim pójdą teraz pewną koleją. Uzbrojenia serbskie, pospolite ruszenie czarnogórskie, ściąganie wojsk bułgarskich nad granicę wschodniéj Rumelii, uruchomienie wojsk greckich — wszystko to zapowiada powszechne starcie, któremu floty mocarstw asystować będą.“ Według National-Zeitung mocarstwa bezwarunkowo wzbraniają się wejść w proponowane przez Portę dalsze rokowania. Kreuz-Zeitung zapewnia także, że o nowéj dyskusyi nad kwestyą grecką nawet mowy być nie może. Nordd. Allg. Ztg. wyraża przekonanie, że klęska, jaką Anglia poniosła w Afganistanie, wpłynie znacznie na jéj akcyą w innych kwestyach.

W chwili, kiedy to piszemy, donosi telegram z Londynu, że premier angielski mocno zapadł na zdrowiu; febra połączona z zapaleniem lewéj strony płuc rzuciła go na łoże boleści; stan zdrowia pogorszył się w dniu wczorajszym i febra się znacznie wzmogła. Nowe to nieszczęście, jakie spotyka gabinet angielski w téj chwili krytycznéj, w któréj z całą energią należy mu zająć się powetowaniem klęski w Afganistanie. Depesza donosi daléj, że posiłki przeznaczone do Indyi wynoszą 5478 ludzi; pierwszy transport odchodzi jutro, ostatni 12 bm.

Wracając do spraw półwyspu, zapisujemy tu sąd korespondenta berlińskiego Bohemii. Daje on obawie, ażeby akcya mocarstw przeciw Turcyi nie wywołała zawikłań pomiędzy mocarstwami. Zupełna jednomyślność mocarstw była dotychczas głównym celem wszelkich rokowań dyplomatycznych; jeżeli jednak Porta się nie podda, to jednomyślność ta ustanie, a wtedy pojedyńcze grupy łatwo mogą stanąć przeciw sobie. Już teraz operują mocarstwa z wielką ostrożnością i postępują bardzo powoli, aby nienaruszyć zgodności, któréj zawiść, ambicya itd. zagrażają. Demonstracya flot w sprawie czarnogórskiéj jest wprawdzie postanowiona, ale co do kwestyi greckiéj, nie zapadła dotychczas decyzya. Niemcy wezmą udział w demonstracyi flot dwoma okrętami, a mianowicie pancernemi fregatami „Victoria“ i „Adalbert.“ Korespondent zwraca uwagę, że na pokładzie tego ostatniego statku znajduje się książę Henryk, którego obecność miałaby wielkie znaczenie.

Ze podejrzenie i zawiść, wspomniane przez korespondenta, panują, tego dowodem prasa niemiecka, która darować nie może Francyi, że opuściła Greków. Fakt ten stwierdza francuski National i zapewnia, że rząd francuski zaniechał ostatecznie wysłania oficerów do Grecyi. — Korespondent paryski Koeln. Ztg podejrzywa mocno Francyą o nieprzyjazne względem Niemiec zamiary i donosi, że francuski minister wojny Farr, podróżując incognito, zwiedza fortyfikacye w Wogezach.

Rząd serbski zaprzecza wiadomości o mobilizacyi całéj armii, dodając, że zarządzono tylko mobilizacyą częściową, a mianowicie postawiono na stopie wojennéj stałą armią i cztery brygady milicyi. Jako powód uruchomienia podaje rząd serbski głośno objawiające się zachcianki Bułgarów co do odzyskania ziem, przyznanych Serbom w traktacie berlińskim. Polit. Corr. i Presse podają równocześnie niespodziewaną wiadomość, że książę Milan i książę Karól rumuński przybyć mają wkrótce do Wiednia, zkąd się udadzą do Ischl, gdzie obecnie bawi cesarz austryacki. Wiadomość ta naprowadza na domysł, że Serbia, uruchomiając swą armią, działa nie według skazówek petersburgskich, ale raczéj według planu ułożonego w Berlinie i Wiedniu. Półurzędowe dzienniki austryackie usiłują téż zmniejszyć doniosłość mobilizacyi serbskiéj, coby więcéj jeszcze stwierdzało wspomniany domysł. Korespondent wiedeński Koeln. Ztg donosi, że do Ischl wyjeżdża w dniu dzisiejszym baron Haymerle: to wszystko zapowiadałoby niejakoś alians niemiecko-austryacko-serbsko-rumuński, skierowany naturalnie przeciw Bułgarom a właściwie Rosyi.

Według telegramu rzymskiego z dnia 30 z. m. ogłasza Osservatore Romano okólnik Kardynała Niny z dnia 25 z. m. do reprezentantów Watykanu z odpowiedzią na okólnik Frère-Orbana do przedstawicieli Belgii. Okólnik odpiera zapatrywania Frère-Orbana i mówi, że zerwanie stósunków z Stolicą św. stanowiło część programu tego ministra już w chwili objęcia teki. Frère Orban czekał tylko na sposobność, by mógł program ten wykonać.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Galicyi.

Z powodu niedalekiéj podróży Jego ces. Mości cesarza Franciszka Józefa do Galicyi znajdujemy we Wiener Allg. Ztg. następujący artykuł, który tutaj w dosłownym podajemy przekładzie:

Cesarz niebawem ma zwiedzić jeden z największych krajów koronnych i przejechać go od końca do końca. Zwiedzi on najpierw ów „polski Rzym“ starożytny Kraków, którego każdy kamień opowiada o wielkiéj przeszłości, i dla tego jest tak drogim narodowi niezadowolonemu w teraźniejszości, a popadającemu niekiedy w zwątpienie co do przyszłości. Z Krakowa zatrzymawszy się w kilku znaczniejszych miastach, przybędzie do stolicy Lwowa, który przedstawia rzeczywistość i teraźniejszość, jak Kraków przeszłość. Jeśli waśń między Polakami a Rusinami nie wprowadzi żywiołu dysharmonijnego, to można na pewne przypuszczać, że podróż się świetnie powiedzie. Polacy łatwo się entuzyazmują przy każdéj sposobności, cóż dopiero, gdy przybywa między nich popularny monarcha, najpopularniejszy jaki nad nimi panował od czasów rozbioru. Przyjęcie będzie wspaniałe, szlachta z mieszczaństwem pójdą w zawody w demonstracyach lojalności. Może spór narodowościowy i przeciwieństwo istniejących w Polsce „czerwonych“ ze stronnictwem arystokratyczném tu i owdzie się okaże, ale to nie będzie miało doniosłości. (Tu pewną nieznajomość stanu kraju zdradza Allg. Ztg. Ludność ruska z polską żyje obecnie w zupełnéj zgodzie, zwłaszcza odkąd stronnictwo zanoszące skargi do Wiednia straciło kredyt i u swoich w Wiedniu. Co się zaś tyczy podziału stronnictw — jakiekolwiek zachodzą między niemi różnice, cały kraj zgodném jest ożywiony uczuciem wobec Monarchy. Red.)

Mimowoli nasuwa się pytanie, jaką ma doniosłość ta podróż. Ludowa wyobraźnia niezaspokoi się prostém tłumaczeniem, że Cesarz przybywa jedynie dla inspekcyi téj części armii, która trzyma straż u Wisły i Prutu, a spełniając ten obowiązek, pragnie zwiedzić kraj koronny, wpadających w oczy wyprowadzać datę jakiéjś akcyi politycznéj i widzieć w nich symbol głębokich planów. Nikt nie uwierzy, że Cesarz zwiedza Galicyą jak zwiedza Tyrol lub Salaburg. Nasuną się inne analogie. Nie ma tu porównania z podróżami, które nazwano pojednawczemi do Węgier i Włoch, bo nie ma w Galicyi narodowości, któraby powstawała przeciw powadze państwa. Nie ma także analogii z najświeższą podróżą do Czech i Moraw. Polacy radziby tu upatrywać inne porównanie, z pamiętną podróżą do Dalmacyi, a Rodiczem galicyjskim byłby hr. Potocki. Wspomnienie téj podróży, któréj następstwa znane należą do historyi wzbudzają w Polakach nadzieję, że co się stało na południu, to znajdzie odzwierciedlenie na północy. Sądzą oni, że nad Wisłą leży druga Bośnia (!) i że podróż Cesarza do téj Bośni będzie miała podobne znaczenie.

Są to niewątpliwie marzenia, ale gdy kilka milionów o czemś marzy, nie jest to bez znaczenia. Polacy pochlebiają sobie, że staną się kiedyś szalą, na któréj ważyć się będą losy między Austryą a Rosyą. Obecnie wprawdzie porusza się polityka obu mocarstw na Wschodzie w linii równoległéj: pokój zabezpiecza obopólna jego potrzeba i wzajemne poczucie oddalania jeszcze katastrofy na Wschodzie. Ale chwila może nadejść, że Rosya rozpocznie na nowo politykę czynną. Gdy się to stanie, wypadnie ztąd wojna austryacko-rosyjska, a gdy Rosya poruszy pod sztandarami panslawizmu południowych Słowian, byłoby wtedy dla Austryi, mniemają Polacy, potrzebném odwołać się także do siły ludowéj. Naprzeciw rosyjskiego orła trzebaby wtedy przeciwstawić orła polskiego. Na wypadek wojny Austrya pobudzając powstanie w Polsce kongresowéj i w dawnych prowincyach polskich zadałaby Rosyi cios w serce.

Są to marzenia, powtarzamy, ale marzenia żywione przez miliony są faktem, z którym liczyć się trzeba. Ze naród, który żyje w przesłości roi o przysłości, to się łatwo rozumie. Szanujemy patryotyczny smutek Polaków, rozumiemy ciągłość ich myśli. Narodowy patryotyzm ma swoję logikę, która nie ulega zwykłym prawidłom. Czasem i marzyciele mają racyą w brew ludziom rozsądnym, dość przypomnieć Włochy, Niemcy i Grecyą. Nie zaprzeczamy przeto Galicyi jéj marzeń polskich, prosimy ją tylko, aby pamiętała o międzynarodowych zobowiązaniach państwa, aby się liczyła z austryacką rzeczywistością, pomnąc na to, że je jest to jedyne państwo gdzie Polak może być Polakiem. Prosimy ją, aby panowała nad swoim zapałem.

Artykuł centralistycznego organu wiedeńskiego, będącego własnością p. Plenera, napisany jest na pozór dla nas bardzo przychylnie. Są jednakże w nim dwie rzeczy, które nasuwają pewne wątpliwości. Najprzód niepotrzebne są obawy wiedeńskiego pisma, dotyczące możliwych nieporozumień pomiędzy Polakami a Rusinami, lub waśni pomiędzy konserwatystami a „czerwonymi.“ Projekt ulubionego monarchy przybycia do Galicyi wywołał powszechną radość, w któréj wszyscy bez różnicy biorą udział a w komitecie w tym celu utworzonym, zasiada 2 Biskupów ruskich ks. Stupnicki i ks. Sembratowicz, a obok konserwatystów siedzą zgodnie, jak przystało, ludzie liberalniejszych pojęć. Kiedy chodzi o dobro kraju, lub kiedy tego wymaga potrzeba, Polacy łączą się w jednę zgodną i zwartą falangę.

Jeszcze mniéj słuszny jest końcowy ustęp, robiący z hr. Potockiego, galicyjskiego Rodicza, porównujący podróż cesarza do Galicyi z podróżą do Dalmacyi i prawiący o „marzeniach“ Polaków. To o czém Polacy marzą lub nie marzą do pism wiedeńskich nie należy, zwłaszcza, jeżeli ów rzekomy przedmiot marzeń sam jest wymarzony w głowach wiedeńskich redaktorów. Polacy, witając z radością przybycie cesarza do Galicyi, nie przypisują mu bynajmniéj takiego znaczenia, o jakiém wspomina Wiener Allg. Ztg. Polacy nauczyli się doświadczeniem i licznemi zawodami, że nie na obcych, lecz na siebie liczyć powinni, i wiedzą, że nie jest dowodem politycznéj dojrzałości uwieszać swe nadzieje u pierwszéj lepszéj kombinacyi politycznéj. Niech się tedy Wiener Allg. Ztg. nie sili na dowody, że marzenia kilku milionowéj ludności przestają być marzeniami i przybierają pewne formy bytu.

Dziennik Polski domyśla się, że wysunięcie naprzód tych nadziei i marzeń jest obliczone na odstraszenie cesarza od podróży do Galicyi. Takiéj intencyi dziennikowi wiedeńskiemu nie podsuwamy, uznajemy owszém dobre chęci oprócz dwóch wymienionych punktów, które zdradzają nieznajomość stósunków galicyjskich i zupełnie są fałszywie pojęte.

Walne Zebranie wyborców miasta Poznania.

W sobotę o godzinie 8 wieczorem sala hotelu Saskiego zapełniła się szczelnie wyborcami, zwołanymi przez komitet wyborczy, celem naradzenia się w ważnych sprawach wyborczych. Przewodniczył zebraniu ks. Apolinary Tłoczyński wikaryusz archikatedralny.

Zebranie było bardzo liczne, mimo to jednakże tak cały przebieg obrad, jako téż ich rezultat nie zrobił dobrego wrażenia. Przemówienia były albo jałowe albo tendencyjne; wyborcy przerywali mówcom a przy głosowaniu, które się odbywało przez podniesienie rąk, odzywały się naprzód komendy „dobry“ lub „pst“ i słyszeć się dawały głosy „dosyć już tych doktorów“ lub „panowie o nas nie dbają.“ Wyrażenia takie sporadyczne, których nie przywykliśmy słyszeć na zebraniach, uderzały zebranych i wywoływały rektyfikacye ze strony poważniejszych obywateli, którzy malkontentom starali się udowodnić, że tak doktorzy jak i panowie mają wspólny z ludem przy wyborach interes, a tym jest wspólne nasze dobro i święta sprawa religii i narodowości.

Po uzupełnieniu porządku dziennego przez wsunięcie jednéj pozyci t. j. wyboru nowego komitetu, przystąpiono do téj czynności. Komitet wybrany dnia 1 listopada r. 1878, a złożony z 10 członków, stopniał do tyla, że z 10 pozostało tylko 2 członków t. j. pp. Urbański i Kłosowski, którzy nie zdawszy najmniejszego sprawozdania, z najzimniejszą krwią oświadczyli, iż składają urząd, przeciwko czemu zgromadzeni nie mieli nic do nadmienia. Wywiązała się następnie bardzo ożywiona a w gruncie rzeczy bez praktycznego znaczenia rozprawa, czy komitet wybierać na 2, czy téż na 3 lub 4 lata, dowodzono, że komitet, wybrany na 3 lata będzie miał więcéj doświadczenia, aniżeli komitet dwuletni i że, wybierając komitet na 3 lata, będziemy mieli mniéj zebrań, mniéj trudu i mniéj ekspensu. Zgodzono się w końcu, aby wybrać komitet na lat 4. Następnie rozprawiano szeroko nad sposobem głosowiania i zgodzono się na to, aby głosować podług dwóch list, proponowanych przez p. Dobrowolskiego i p. dr. Szymańskiego i wprawdzie kolejno. Z listy p. Dobrowolskiego prześli 2 kandydaci i to p. Stefan Cegielski, który zamieszczony był także na liście drugiéj, i p. dr. Swięcicki; z listy drugiéj wybrano pp. dr. Buskiego, Bolesława Leitgebra, Marcina Sobeckiego, Emila Kajkowskiego, Kapałczyńskiego, Ignacego Andrzejewskiego, Franciszka Andrzejewskiego, Stanisława Ofierskiego. Z powyższych 10 osób złożony komitet fungować będzie aż do r. 1884, jeżeli notabene poprzednio nie stopnieje do liczby dwóch, jak jego poprzednik, który ten proces odbył w dwóch latach.

Przystąpiono potém do numeru obejmującego wnioski członków i zaczęto rozprawiać o znaném Stowarzyszeniu wyborców polskich w Poznaniu. Za punkt wyjścia posłużył wniosek p. F. Andrzejewskiego, który żądanie swoje tak sformułował:

„Zwarzywszy: że do prowadzenia skutecznéj agitacyi wyborczéj potrzebne są fudusze,

że komitet do wyborów komunalnych zbierał takowe z wielkiemi trudnościami a nawet niedogodnościami i nie zdołał ich nigdy w dostatecznéj zebrać sumie;

zważywszy daléj: że z powodu tego wyborcy na zebraniu dnia 21 listopada 1878 r. uchwalili wniosek, ażeby komitet założył poli-

Cz 4176/1880

tyczne Stowarzyszenie wyborców celem zapewnienia potrzebnego podczas wyborów funduszu,

komitet zaś na wspólném posiedzeniu z komitetem do wyborów sejmowych dnia 6 września 1879 r. uznał tę sprawę za niewykonalną,

zważywszy wreszcie: że wskutek tego część wyborców wzięła tę sprawę w swe ręce i na dniu 1 listopada 1879 r. założyło takie Stowarzyszenie pod nazwą: „Stowarzyszenie Polskich Wyborców miasta Poznania.“

Walne zebranie wyborców zgromadzonych na dniu dzisiejszym w hotelu Saskim uchwala, ażeby komitet, jako władza wyborcza w Poznaniu, tak urządził swe czynności, aby takowe przez działanie Stowarzyszenia wyborców były jak najskuteczniéj popierane.

Pan Dobrowolski wystąpił przeciwko wnioskowi i dowodził, iż prosta logika wymaga, aby nie komitet stósował się do Stowarzyszenia, lecz Stowarzyszenie do komitetu, gdyż komitet jest wyrazem woli ogółu wyborców, a Stowarzyszenie reprezentuje tylko pewną ich cząstkę. Mowę pana Dobrowolskiego przerwano dość głośnym rozhoworem, wskutek czego przewodniczący solwował posiedzenie na pięć minut, aby się zebranie uciszyło. Po ponownem rozpoczęciu posiedzenia, które odtąd odbywało się przy pomocy dzwonka, przemawiali pp. Ofierski i Mikołajczak i obydwa w dość cierpki sposób skarżyli się na prasę poznańską, niechcącą uznać, iżby Stowarzyszenie wyborcze polskie miało się zawięzywać potajemnie i skrycie. Pan Mikołajczak mówił tak, jak gdyby oprócz rzemieślników już nikt wyborami się nie zajmował i dla tego przemówienie jego na tych mianowicie, którzy tak samo jak p. Mikołajczak, i zapewne wprzód niż on, chodzili po trzecich piętrach i po sklepach w celu agitacyi wyborczéj, zrobiło bardzo przykre wrażenie. I tu znowu musimy przypomieć, że mężowie wszystkich warstw naszego społeczeństwa chętnie się garną do pracy wyborczéj, skoro ich się do tego zawezwie.

Pan dr. Szymański popierał wniosek pana Andrzejewskiego, godził się na twierdzenie, iż nie komitet do stowarzyszenia, lecz stowarzyszenie do komitetu stósować się winno; odczytał następnie protokuły z posiedzeń komitetu poznańskiego, na których sprawa założenia towarzystwa wyborczego była rozbierana i starał się na podstawie tych protokułów udowodnić, że grono obywateli poznańskich musiało z własnéj inicyatywy stowarzyszenie to założyć, ponieważ komitety uczynić tego nie chciały a potrzeba była widoczna. Pan dr. Szymański myli się jednakże w swych wywodach, gdyż nawet z odczytanych przezeń protokułów pokazuje się, że na posiedzeniu z dnia 6 września r. z., na którém obradowały wspólnie oba komitety, polecono tę sprawę przekazać samemu komitetowi do miejskich spraw wyborczych. Z tym komitetem należało wspólnie działać, a nawet gdyby i ten komitet sprawy stowarzyszenia nie był chciał w życie wprowadzić, nie należało robić rzeczy potajemnie, lecz poruszyć ją na walném zebraniu.

Pan dr. Szymański uznawał téż widocznie potrzebę zmiany tego, co się niewłaściwie zrobiło, zmodyfikował znacznie wniosek p. Andrzejewskiego i prosił zebranych, aby uchwalili rezolucyą téj treści, że walne zebranie poleca komitetowi, jako jedynéj i wyłącznie prawowitéj władzy wyborczéj w mieście Poznaniu przy wyborach do Rady miejskiéj, iżby tenże komitet porozumiał się ze stowarzyszeniem. Naszém zdaniem walne zebranie powinno się było do zmodyfikowanego wniosku p. Andrzejewskiego przychylić, gdyż tylko w ten sposób można tę przykrą i drażniącą wyborców naszego miasta sprawę ubić i załatwić; sądziliśmy, iż w téj sprawie nastąpi porozumienie, oparte na wzajemnych ustępstwach. Panowie: Ofierski, Kapałczyński, Andrzejewscy i Marcin Sobecki, należą do nowo wybranego komitetu i do stowarzyszenia, można się było tedy spodziewać, że komitet złożony do połowy z członków stowarzyszenia, znajdzie sposób na uczciwe załatwienie téj sprawy.

Tymczasem rzecz zupełnie inny wzięła obrót. Pan sędzia Łyskowski, przemówiwszy na temat o zgodzie i jedności, stawił wniosek, aby nad wnioskiem p. Andrzejewskiego przejść do porządku dziennego.

Przewodniczący nie wytłómaczywszy znaczenia tego wniosku, podał go pod głosowanie, a większość, nie rozumiejąca widocznie o co chodzi, wniosek przyjęła.

Przewodniczący zapytawszy się, czy nikt nie stawia już wniosków, solwował posiedzenie o godzinie $10^1/_4$. Ubicie wniosku p. Andrzejewskiego pozostawia sprawę stowarzyszenia w zawieszeniu, gdyż komitet nie otrzymał od walnego zebrania upoważnienia, aby się nią zajął.

Należy przeto zaczekać do przyszłego walnego zebrania i na niém ją poruszyć.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 30 lipca.

(Wzorowy starosta. — Z rady miejskiéj. — Z okazyi przyjęcia cesarza. — Komitet ruski).

(—) Przed kilku dniami zniewoleni byliśmy podnieść głos nasz przeciw manii giermanizacyjnéj, jaka się pojawiła w tutejszéj dyrekcyi skarbowéj — i w urzędach podatkowych na prowincyi. Obecnie donoszą dzienniki ruskie, że starosta brzeżański p. Mauthner, na pismo wystósowane do niego przez naczelnika burwy brzeżańskiéj w języku ruskim, odpowiedział po niemiecku. Jest to samowola, boć inaczéj, jeżeli nie gorzéj nazwać tego nie można, i dziwić się tylko można, jak tak wysoko postawiony urzędnik zapominać tak dalece może o swojéj przysiędze służbowéj, że dla swego widzimisię prawo o równouprawnieniu językowém, — prawo wyraźnie przez monarchę sankcyonowane, według którego obowiązany jest odpowiedzieć w tym języku, w którym prośba wystósowaną została — uważa jako nieobowięzujące. Aby się to nie powtórzyło i gorszych następstw nie miało, Wydział krajowy — po zbadaniu faktów — poczynić ma odpowiednie kroki u rządu, coby istotnie było rzeczą bardzo pożądaną. W kołach ruskich zapewniają, że ów naczelnik bursy brzeżańskiéj nie puści sprawy téj płazem i że zamierza wystósować czy wystósował już pismo do namiestnictwa, w którém powołując się na fakt powyższy, uprasza o informacyą, czy ustawa o równouprawnieniu językowém obowięzuje jeszcze w Galicyi? i czy może korona dla starosty Mauthnera nie sankcyonowała jakiéj osobnéj ustawy, według któréj postępuje, gdyż proszący przypuścić nie może, aby on (starosta) z umysłu przekraczał prawa monarchy, — którego przedewszystkiém powolnym sługą być powinien.

Prezydent Rady miejskiéj dał na wczorajszém posiedzeniu zupełne zadośćuczynienie dziennikarstwu tutejszemu srodze pokrzywdzonemu wnioskiem radnego Jägermana i wycieczkami p. Milereta. Prezydent miasta zagaił posiedzenie krótką przemową, w któréj oświadczył stanowczo, iż uchwały rady, wprowadzające w myśl wniosku p. Jägermana nowy rodzaj cenzury na dziennikarstwo, wykonać nie może i nie wykona, gdyż uważa ją jako sprzeczną z ustawą o wolności prasy. Oświadczenie to przyjęło zgromadzenie i publiczność na galeryach rzęsistemi oklaskami, na co rzeczywiście zasługiwało, albowiem oświadczeniem tém uratował prezydent powagę reprezentacyi stołecznéj, którą kilka niedoświadczonych tak lekkomyślnie na szwank narazić mogło.

W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono wreszcie wlokącą się już od pół roku sprawę szkoły garncarskiéj. Zgodnie z wnioskiem referenta p. Radziszewskiego, rada uchwaliła subwencyą dla téj szkoły po 1000 złotych reńsk. przez lat 10 wypłacać się mającą, wszakże pod warunkiem, że w szkole założony będzie praktyczny warsztat garncarstwa i że język polski będzie wykładowym. W sprawie zaś szkoły żydowskiéj Czackiego — o któréj dawniéj pisałem, uchwalono poruczyć kierownictwo żydowskiemu profesorowi Landesowi — mimo przedstawień księdza Stojałowskiego, że szkoła pod takiém kierownictwem stać się musi z czasem zakładem germanizacyjnym i może za kilka lat zażąda, jak szkoły brodzkie, zaprowadzenia wykładów niemieckich.

Z powodu przyjazdu cesarza miasto nasze na wszystkich punktach rozpoczęło roboty około swego odświeżenia. Nie tylko na ulicach najbardziéj uczęszczanych — ale nawet w odleglejszych od centrum miasta rozpoczęto restauracye domów na wielką skalę — a gdzie czas nie pozwoli do przeprowadzenia restauracyi, przygotowano już dekoracye do pokrycia rusztowania, aby podczas przyjazdu monarchy niedokończona budowa nie raziła widokiem swoim. Gdyby to monarcha bodaj co kilka lat chciał nas odwiedzać — mielibyśmy wtedy miasto czyste, zamiecione, wymyte zgoła miasto porządne, jakiém nasz Lwi gród jako stolica kraju być powinien.

Co do programu uchwalonego przez komitet krajowy, z którym p. Potocki dla zatwierdzenia go wyjechał przed kilku dniami do Wiednia, donoszą, że prawie w całości został przyjęty a z powrotem p. Potockiego rozpoczną się natychmiast roboty przygotowawcze. Dla umożliwienia jak najlicznieiszego zjazdu obywatelstwa podczas pobytu monarchy we Lwowie i Krakowie, tak dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sladkowski — jako téż Czerniowieckiéj p. Estreicher — z wielką uprzejmością oświadczyli się z gotowością do przyznania wszelkich możliwych ulg co do taksy kolejowéj. Pojutrze spodziewany jest tu jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, który osobiście przekonać się chce o postępie robót około upiększenia dworców na linii tudzież dekoracyjnych, poruczonych naszemu rodakowi artyście, p. Rybakowskiemu. Centralny zaś komitet miejski w celu zabezpieczenia pomieszkań dla licznych spodziewanych gości, wezwał już obywateli tutejszych do odstąpienia za odpowiedném wynagrodzeniem wolnych ubikacyi na czas uroczystości. — Rusini krzątają się także z pospiechem około przygotowań do przyjęcia. — Wczoraj rozesłano zaproszenia do wszystkich towarzystw śpiewackich w Galicyi, aby zechciały się oświadczyć, czy wezmą udział w olbrzymiéj serenadzie, którą komitet urządzić zamierza na przyjęcie. Poruszono także myśl, aby uczestniczący w téj serenadzie wystąpili w strojach ludowych, lecz decyzya w tym względzie jeszcze nie zapadła.

Praga czeska, 31 lipac.

(XX) Tutejszy sąd przysięgłych złożył wczoraj ciekawy dowód nieomylności. Dnia 16 lutego b. r. tutejszy Tagblatt podał wiadomość, jakoby asystent pocztowy kawaler Silkiewicz w Bodenbachu przeniewierzył był kwotę 2600 fl. i schwytany na gorącym uczynku, odstawionym został w kajdanach do Pragi. Wiadomość ta okazała się zupełnie zmyśloną i dnia następnego Tagblatt zmuszony był ogłosić urzędowe sprostowanie dyrekcyi pocztowéj. Jednakże dotknięty w swym honorze urzędnik pocztowy p. Silkiewicz, naturalnie tego sprostowania nie uważał za dostateczną satysfakcyą i przeciw redaktorowi Tauschińskiemu, eksprzywódzcy socyalnych demokratów w Gracu i ekstwórcy nowéj sekty religijnéj, jako téż przeciwko reporterowi lokalnemu wytoczył skargę. W rozprawach sądowych, które się toczyły przedwczoraj i wczoraj, ukazało się, że redakcya nie miała najmniejszego powodu do rozgłaszania owéj wieści, że więc w sposób lekkomyślny i karygodny targnęła się na dobre imię niewinnego urzędnika. Pomimo to przysięgli na pierwsze pytanie, czy Tauschiński popełnił zbrodnią przeciwko bezpieczeństwu honoru, odpowiedzieli 7 przeciwko 5 głosom nie, na drugie pytanie, czy reporter lokalny popełnił tę zbrodnią, odpowiedziano 4 głosami tak, 4 głosami nie, 4 zaś tak, ale z wykluczeniem insynuacyi fałszywéj (fälschlich)! Wskutek tego wyroku oskarżeni zostali uznani niewinnymi, a oskarzyciel skazany na zapłacenie kosztów. Przysięgli więc owe sprostowanie w Tagblacie uważali jako dostateczną satysfakcyą. Według téj teoryi, dzienniki mogłyby przy każdéj sposobności targnąć się na honor osób, byle potém sprostowały fałszywe oskarżenie. Warto przytoczyć nazwiska panów przysięgłych, którzy w ten sposób pojmują zadanie dziennników i .... wartość honoru: J. Pecher, kupiec, W. Vintinka, kapelusznik, G. Friedman, kupiec, J. J. Nolc, właściciel ziemski, A. Klima, kupiec, J. Andel, kupiec, A. Krecmer, właściciel ziemski, J. Milner, właściciel ziemski, Markus Rödisch, J. Maruna i Jakób Rouliczek, kupcy. Oskarzycielowi na pociechę przypominamy słowa: „Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Proces Młodeckiego, o wydanie mu skonfiskowanego majątku, daje Gołosowi powód do dłuższego artykułu, w którym powiada, iż dobra Młodeckiego nie powinny były być wcale skonfiskowane i sprzedane. Jeżeli to się stało, to ministerstwo domen przekroczyło istniejące ustawy. Dobra winny być wrócone Młodeckiemu, inaczéj bowiem złamanie takiego prawa w najwyższéj instancyi oddziaływałoby bardzo niekorzystnie na publiczność, która straciłaby wszelką ufność w sprawiedliwość. Rosya cała, pisze Gołos, z upragnieniem oczekuje końcowego wyroku, spodziewając się, iż wreszcie nadejdzie chwila, w któréj sprawiedliwość w państwie cara wykonywana zostanie. — Z Russische Deutsche Corr. dowiadujemy się tymczasem, że sprawa ta popierana przez ministra wojny rozstrzygniętą została na posiedzeniu komitetu ministrów na niekorzyść Młodeckiego 7 głosami przeciwko 5. Może być jednakowoż, że car w drodze łaski powróci mu wszystkie dawniejsze prawa i majątek.

— Według odebranego przez Dniewnik warszawski telegramu z Petersburga, urzędnicy rosyjscy w Królestwie Polskiem mają być nadal karani za przekroczenia służbowe według przepisów obowięzujących w carstwie. Odnośny ukaz jeszcze nie wydany, lecz jest pewno, że zostanie wydany. Położy to pewną tamę licznym nadużyciom i samowoli czynownikostwa w Królestwie, któremu dotąd, jako w ziemi polskiéj, według systemu milutinowskiego wszystko było wolno odnośnie do mieszkańców kraju. Tenże Dniewnik w innym telegramie donosi, jakoby znów podjętą została myśl wysłania do Petersburga trupy warszawskiéj na 30 przedstawień polskich. W Petersburgu nie licząc żołnierzy, jest co najmniéj 20 tysięcy Polaków, z których większa połowa należy do warstwy wykształconéj; teatr polski w Petersburgu świetne mógłby robić interesa.

NIEMCY.

* Berlin, 1 sierpnia. Civiltà Cattolica a pisma niemieckie. Artykuł Civiltà Cattolica pod tytułem: Gli atti recenti del governo prussiano, a którego streszczenie podaliśmy na tém miejscu, rozbierają i krytykują liberalne pisma niemieckie z zapałem godnym lepszéj sprawy. Utrzymują one, że artykuł ów podaje fakta nieprawdziwe, jak np. kiedy twierdzi, że na rząd pruski spada odpowiedzialność za zerwanie układów wiedeńskich. Prócz tego dzienniki te, którym przoduje Augsburger Allg. Ztg., piszą, że pismo florenckie mija się z prawdą, jeżeli twierdzi, iż w Wiedniu nastąpiło już zupełne porozumienie między Pronuncyuszem Jacobinim a pruskim tajnym radzcą Hüblerem. Artykuł jednak Civiltà Cattolica wspomina tylko o tém, że w Wiedniu tak ze strony Stolicy św. jak rządu pruskiego postawiono zobopólnie propozycye. Ojciec św. mógł tuszyć, że na téj podstawie nastąpi porozumienie, kiedy całe to dzieło pokoju nagłym a niespodziewanym zamachem zniszczyła znana uchwała ministeryalna. Jak i z jakiego punktu zapatrywała się Stolica św. na układy wiedeńskie, świadczy o tém depesza ks. Reuss do ks. Bismarcka z 15 kwietnia r. b., w któréj ambasador niemiecki w następującéj formie streszcza żądania Pronuncyusza Jacobiniego:

> „Rzym słusznie i sprawiedliwie mógł się spodziewać, że długie obrady ministerstwa pruskiego nad wiedeńską robotą tajnego radzcy dr. Hüblera pociągną za sobą w rezultacie oświadczenie, jaką królewski rząd zajmie postawę wobec postulatów rzymskich i w jakim zakresie obstawać on będzie przy swych propozycyach.“

Ze w Rzymie, jak to twierdzą daléj pisma liberalne, nie łudzono się nadzieją, iż rząd pruski zniesie ryczałtem ustawy majowe, lecz tylko domagano się rewizyi czyli zmiany tych przepisów, świadczy o tém dopisek w wspomnianéj wyżéj depeszy ks. Reuss a zawierający słowa Kardynała Jacobiniego, wyrzeczone do ambasadora niemieckiego we Wiedniu. Pronuncyusz wedle tego niepodejrzanego świadectwa oświadczył reprezentantowi Niemiec, co następuje:

> „Rzym nie myśli domagać się zawarcia konkordatu, zrezygnował téż już na to, by przez wymianę depesz skonstatować zakończenie układów, lecz w razie, jeżeli nastąpi porozumienie, zadowolni się tém, że rząd pruski przedłoży sejmowi pruskiemu projekt zmiany ustaw majowych.“

Fałszywém jest także twierdzenie pism liberalnych, jakoby Stolica św. w zamian za ustępstwa, jakie chciała poczynić, miała się domagać, by rząd pruski zawiązał z Rzymem ściślejsze stósunki przez ustanowienie poselstwa przy Watykanie. Nie Ojciec św., lecz ks. Bismarck z własnéj woli i bez nacisku z jakiéjbądź strony oświadczył jeszcze nuncyuszowi Maselli, iż w zamian za ustępstwa Stolicy św. gotów jest ustanowić w Rzymie poselstwo. Ze propozycyi téj Rzym nie mógł odrzucić, łatwo się domyślić. Kardynał Jacobini oświadczył téż księciu Reuss, że Stolica św. po zawarciu pokoju chętnie przyjmie reprezentanta Prus, lecz ani słówkiem pełnomocnik papiezki nie dał do zrozumienia, iż za to Rzym uczyni Prusom jakie ustępstwo.

Taki jest prawdziwy przebieg układów, tak a nie inaczéj przedstawiają się pojedyńcze momenta tych dwuletnich prawie rozpraw, mających przywrócić pokój kościołowi w Prusach. Gdzie była dobra wola, aby te układy pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, gdzie zaś jéj nie było, o tém katolicy najmniejszéj nie mają wątpliwości.

Nowa ustawa majowa. Po podpisaniu nowéj ustawy kościelno-politycznéj przez cesarza, zdawało się, że rząd natychmiast z władzy, jaką mu daje ta ustawa i stósownie w myśl jéj poczyni kroki: dotąd rząd w tym kierunku nic nie uczynił. Z półurzędowéj strony zapewniają, że w ministerstwie już się porozumiano co do sposobu, w jaki ustawa ta w praktyce ma być przeprowadzona, i że ks. Bismarck zgodził się na tę uchwałę, z innego zaś półurzędowego źródła donoszą, że rząd dopiero wtenczas gotów jest skorzystać z władzy, jaką mu daje ta ustawa, kiedy Stolica św. okaże pojednawcze usposobienie. Jeżeli pisma półurzędowe sądzą, że Ojciec św. na podstawie nowéj ustawy majowéj zgodzi się na kontynuowanie układów, to się wielce mylą. Dopóki miecz Damoklesa t. j. dawniejsze ustawy majowe z roku 1873, 1874 i 1875 w groźnéj postawie wiszą nad głowami katolików, dopóty Rzym nie może podać rządowi pruskiemu ręki do zawarcia pewnego modus vivendi. Zgoda na takiéj podstawie zachwiałaby podwalinami Kościoła katolickiego, wydałaby go na łaskę lub niełaskę rządu, uczyniłaby Kościół katolicki instytutem czysto rządowym. Stolica św. jednak żadną miarą nie może się przyczynić do ulegalizowania takiego stanu, któryby był nowoczesnym bizantynizmem, lecz domagać się musi zasadniczéj rewizyi ustaw majowych.

Niektóre pisma sądzą, że odwołanie Pronuncyusza Jacobiniego z Wiednia, który stanowczo do Rzymu ma przybyć najpóźniéj w połowie września (jego następcą mianowany został w Wiedniu Nuncyusz Roncetti z Monachium) świadczy, iż Stolica święta chwilowo nie ma zamiaru zawiązać na nowo układów. Zdaniem naszém w razie dobréj woli ze strony rządu, może Stolica św. i nowemu Nuncyuszowi wiedeńskiemu polecić dalsze prowadzenie układów, zwłaszcza, że Pronuncyusz Jacobini tak wyraźnie sformułował już koncesye Stolicy św., że nowy pełnomocnik Stolicy św. potrzebuje się tylko oprzeć na tym fundamencie i tylko w szczegółach podrzędniejszego znaczenia odwoływać się będzie musiał do Stolicy św.

Koburgska konferencya ministrów. Jak już donosiliśmy, delegaci różnych poszczególnych państw i państewek, wchodzących w skład państwa niemieckiego, obradowali w Koburgu w ostatnich dniach nad t. zw. reformą podatkową, która w języku urzędowym znaczy tyle, co podwyższenie podatków. Tylko Mecklenburg-Strelitz i Waldeck nie wysłały do Koburga swych pełnomocników. W konferencyi téj, która w piątek ukończyła swe obrady, reprezentował Prusy minister skarbu Bitter i jeneralny dyrektor podatków Burchardt, Bawarya wysłała ministra Riedla, królestwo Saskie ministra Könneritza, Wyrtembergia ministra Rennera, inne zaś państewka częścią swych ministrów, częścią radzców ministeryalnych. Głęboką tajemnicą otoczone są dotąd uchwały, jakie powzięto na owém zebraniu.

Kronika paryska.

VI.

W dzisiejszych czasach zupełnego zobojętnienia, jeżeli nie niechęci w kołach rządowych francuzkich dla sprawy polskiéj, wszelki objaw życzliwości i uznania choćby osób pojedyńczych, czy to dla całego narodu naszego, czy to dla pojedyńczych jego synów, nabiera podwójnego znaczenia. Z przyjemnością więc prawdziwą zaznaczamy na czele sprawozdania naszego wydaną w Paryżu broszurkę pod tytułem: Le comte Jean Działyński, napisaną przez księdza Pawła Lallemand ze zgromadzenia Oratoryanów, szanowanego wielce przez całą ludność Francyi bez względu na wyobrażenia polityczne. Autor treściwie, powiedzmy szczerze, zbyt nawet treściwie opowiada życie znakomitego obywatela Polski, którego śmierć uczuli boleśnie wszyscy jego rodacy bez wyjątku. Ustęp dotyczący działań zmarłego w czasie powstania w r. 1863 uważamy za właściwe przytoczyć w przekładzie polskim.

„Po Mikołaju nastąpił Aleksander, który niby rozpoczął łaskawsze panowanie. Zjazd jednak w Warszawie trzech monarchów, dzierzących przemocą dawne dzielnice polskie, obraził do najwyższego stopnia uczucia narodowe; od tego czasu wzburzenie umysłów powiększało się z dniem każdym. Smutne wypadki z r. 1861 powiększyły ogólną niechęć. Nierozsądnie przelana krew w r. 1861 przez kozaków Gorczakowa wzbudzia chęć zemsty w sercach polskich jako obrażonych w najserdeczniejszych swych uczuciach dla religii i ojczyzny.

Myśl powstania zyskiwała coraz szersze koło zwolenników. Hrabia Działyński zarówno z hrabią Zamoyskim i światlejszymi rodakami swemi drogę tego rodzaju uważał za bardzo niewłaściwą. Powiadomiony o spisku tajemnym, nie tylko odmówił swego udziału, ale karcił surowo jego twórców i popleczników. W r. 1862 pojechał na Wschód wraz z dostojną swoją małżonką i kilkoma przyjaciołmi; zwiedzał właśnie Egipt, gdy nadeszła wieść o wybuchłém powstaniu przeciwko Moskalom. W obec przelewanéj krwi nie waha się dłużéj i wraca do Poznania jak najspieszniéj, oddając na usługi narodu majątek swój i osobę.

W owym czasie Polska liczyła wiele na Francyą. W chwili tak uroczystéj hr. Jan otrzymał od rządu francuzkiego zapewnienie jak najszczerszéj życzliwości i zachętę do wytrwania w dziele raz rozpoczętém. Rada podobna dawała wielkie poparcie moralne. Hrabia więc Działyński zajął się sprowadzaniem broni, zbieraniem oficerów wykształconych, walecznych i tworzeniem odziałów przeznaczonych do zasilania walczących powstańców. W trakcie tych prac otrzymał powtórną wiadomość z Paryża, że prace jego znalazły zupełne uznanie w wysokich sferach rządowych, qu'il faisait bien de soutenir.“

Szczegóły powyższe nader ważne dla historyi przyszłego powstania są jak najzupełniéj wiarogodne. W dzisiejszych okolicznościach utrzymywanie dalszéj tajemnicy jest zupełnie niepotrzebne. Rzeczywiście hrabia Działyński nie ze względu na swoję osobę, ale ze względu na klęski, czekające kraj w razie nieudanéj walki, zapytywał cesarza Napoleona III. za pośrednictwem trzeciéj osoby wielce przez tegoż poważanéj, czy starania jego o podtrzymanie walki były właściwe. Udzielona odpowiedź była wielce zachęcająca; widocznie ówczesny władzca Francyi miał nadzieję wytworzenia koalicyi europejskiéj przeciwko Moskwie.

W zakończeniu swéj pracy ojciec Paweł Lallemand mówi:

„Hrabia Jan poniósł z sobą do grobu nadzieję odwiecznéj rodziny. Jednakże nie jest ostatnim synem Polski. Inni zastąpią go a wspomnienie o jego cnotach obywatelskich zachęci ich do poświęcenia dla sprawy, którą on całą duszą ukochał.“

Oby ta przepowiednia zacnego kapłana francuzkiego spełniła się!

W ogóle w całéj broszurze ojca Lallemand czuć, że była napisana pod wpływem głębokiéj czci dla ś. p. znakomitego zmarłego i prawdziwéj sympatyi dla narodu, który tenże tak zaszczytnie przedstawiał. Bardzo trafnie autor wspomina, z jakim zapałem hrabia Działyński ukochał literaturę ojczystą i jak potężnie przyczynił się do rozwoju téjże, oraz z jaką pieczołowitością pielęgnował i uprawiał piękność i czystość polskiéj mowy.

Już to z prawdziwą czcią przyznać należy, że tak ś. p. zmarły, jak i cała jego rodzina byli i są prawdziwym wzorem dla emigracyi, język ojczysty jest u nich w ciągłém użyciu i w jak największém poszanowaniu, tak jak wszystko, co narodowe i co jest świętą tradycyą naszego kraju.

Cobyśmy mieli do zarzucenia broszurze ojca Lallemand, to, jak już wyżéj wspomnieliśmy, nazbyt wielką ścisłość, albowiem oprócz działalności na polu polityczném i literackiém, życie prywatne hrabiego Działyńskiego było jednym szeregiem dobrych uczynków. Wieleż to talentów wykwitło i rozwinęło się pod wpływem ciepła jego serca i opieki. Wiele pożytecznych prac wykonano pod wpływem jego pomocy. Wiele nieszczęśliwych rodzin, rzuconych na obcą ziemię, dobroć jego przygarnęła, wychowując dzieci na pożytecznych obywateli kraju. Wprawdzie dobroczynna ręka ocierała łzy, rozwijała umysły i serca, dawała możność polotu twórczym duchom, ale wszystko to w takiéj skromnéj cichości, że dziś dopiero widzieć się daje próżnia, którą ubytek jednéj wielkiéj duszy sprawił.

(Dokończenie nastąpi.)

pisma jednak polityczne domyślają się — i to zapewne nie bez słuszności — że te uchwały odnoszą się do podwyższenia podatków. Wszystkie dzienniki z wyjątkiem pism półurzędowych lub odbierających inspiracye z urzędowego biura prasowego energicznie występują przeciw podwyższeniu podatków. Przytoczyliśmy w ostatnim numerze, jakie w téj sprawie zdanie wypowiada Germania, w najnowszym przeglądzie tygodniowym dziennik katolicki domaga się znowu zmniejszenia wydatków i reformy podatków, przeprowadzonéj na podstawach ekonomicznych i humanitarnych. Organ centrum oświadcza wyraźnie, że tylko wtenczas partya katolicka popierać będzie podatkową reformę ks. Bismarcka, jeżeli on ją oprze na wyżéj określonéj podstawie. Jeżeli jednak — tak kończy Germania — kanclerz wedle dotychczasowego zwyczaju i to bez pewnego planu zaproponuje różne nowe podatki, wtenczas może on być pewnym, że tak, jak w ostatniéj sesyi czekają go niechybnie zawody.

Wszystkie téż dzienniki liberalne, jak National Ztg., Hamb. Corresp., z oburzeniem odpierają nową „reformę“ podatkową, zwłaszcza monopol tytoniu. Pisma te nie bez słuszności domyślają się, że upieranie się ks. Bismarcka przy planach podatkowych sprowadzi w następstwie nowe w ciałach prawodawczych ukonsolidowanie się stronnictw politycznych i to ze szkodą liberalizmu. Ministeryalna Post rzuca już groty na partyą narodowo-liberalną i gromkim głosem woła: „Jeżeli narodowo-liberali nie chcą się zgodzić na reformę podatkową, to poczynimy centrum szczere koncesye na kościelno-politycznem polu“ i... ks. Bismarck zawoła: zwyciężyłem, a partya narodowo-liberalna otrzyma epitet nie zbyt pochlebny, że konspiruje przeciw dobru państwa, ponieważ się nie zgadza z wszelkiemi planami i zamiarami kanclerza. Kto jednak zna zmienność partyi narodowo-liberalnéj, ten już dziś może przewidzieć, że przynajmniéj część narodowo-liberalnéj frakcyi odda swe głosy za projektem rządowym, dążącym do podwyższenia podatków. Koeln. Ztg. chcąc niejako przygotować publiczność na tę ewentualność, pisze wyraźnie, co następuje: „Nie można tego żadną miarą ukrywać: przeciw ks. Bismarckowi nie można utworzyć większości parlamentarnéj; fakt ten wedle naszego zdania jest całkiém słuszny a nawet jest on szczęściem dla ojczyzny naszéj, jakkolwiek z naszéj strony jeszcze dziś sądzimy, że niektóre wypadki tak w polityce wewnętrznéj jak zewnętrznéj ks. Bismarcka nie powinny były mieć miejsca. „Czy kiedy otwarciéj serwilizm głosił swe zasady? Pismo liberalne powiada, że jakkolwiek kanclerz nieraz uczynił fałszywy krok, to jednak.... my narodowo-liberalni, jako wierni niewolnicy i służalcy nie oprzemy się jemu, lecz z czołobitnością postępować za nim będziemy.

ROSYA.

* Statuta stowarzyszenia prawa międzynarodowego zostały, jak Russisch-Deut. Correspondenz donosi, dnia 30 bm. w Prawit. Wiestniku ogłoszone. Składają się z 25 paragrafów; podpada jednakże, że nie z rozkazu carskiego, lecz z polecenia ministra oświecenia zostały zatwierdzone, z czego wnosić można, że stowarzyszenie to będzie miało charakter więcej naukowy jak polityczny. Jak wiadomo, książę Piotr Oldenburgski jest prezesem tego stowarzyszenia. Zadaniem stowarzyszenia tego według statutów jest: staranie się o rozwój międzynarodowego prawa, protegowanie wszelkich usiłowań, mających na celu skodyfikowanie tego prawa, wpływanie na ustalenie i wzmocnienie pokojowych międzynarodowych stósunków i na rozwój pokojowych względów. — Byłoby ciekawém dowiedzieć się, jak stowarzyszenie to rozwijać będzie swe zasady w obecnéj sytuacyi politycznéj: gdzie na wschodnio-południowéj stronie wre walka z Tekińcami, na Wschodzie grozi długoletnia wojna z Chinami, na Południu zaś ma się odbyć ogromna demonstracya flot przeciwko Turcyi.

— Niebawem rozpoczną się, jak Rus.-Deutsche Correspond. pisze, trzy nowe procesa polityczne przeciwko osobom aresztowanym przy odkryciu drukarń pism rewolucyjnych Narodnaja Wolja, Czernyj Peredjeł i Raboczaja Zoria. W pierwszym procesie głównymi oskarzonymi są: Buch alias Lisenko, w którego domu drukarnią odkryto, jego kochanka Iwanowa, żyd Zuckermann i służąca. Dodać tu należy, że pogłoska, jakoby mężczyzną zabitym przy odkryciu drukarni był Dajcz, jeden z głównych naczelników rosyjskich socyalistów, jest bezpodstawna.

W procesie przeciwko Czernemu Peredjełowi zawikłane są 3 osoby; w sprawę Raboczaji Zorji 16. W dodatku przyjdzie niezawodnie pod obrady sprawa zamordowanego przez ajentów nihilistycznych Szarowa, który był dawniéj socyalistą, późniéj zaś przeszedł w szeregi rządowe i odkryć mu miał drukarnią Narodnoj Wolji.

— Po długiéj przerwie mamy znowu wiadomości z placu wojny turkomańskiéj, która wskazuje jednakowoż, że Rosyanie nie mieli wielkiego powodzenia, a nawet zapewne klęskę ponieśli. Urzędowy telegram z Bami donosi bowiem: „Jenerał Skobelew rekognoskował dnia 13 bm. kraj w kierunku ku Geok-Tepe. Po obsadzeniu w dniu 17 bm. miejscowości Egiany i Batir Kalas podjął Skobelew dalsze rekognoskowanie ku grupie aułów Dengil i Geok-Tepe, gdzie napotkano na ogromną ilość jazdy nieprzyjacielskiéj. Dotarli jednakowoż do murów zewnętrznych ufortyfikowanych aułów, zajęli teren, a dnia 22 bm. odparłszy napadTekińców, powrócili do Bami. Ogółem w przeciągu dni 9 stracili Rosyanie trzech zabitych i 8 rannych. (!) W drodze porobiły wojska rosyjskie znaczne szkody wrogowi, niszcząc mu zasiane pola i zapasy. Skoncentrowanym w Geok-Tepe Tekińcom w liczbie 10,000, z którymi połączyło się około 700 stojących w Merwie, poczyna się dawać uczuć brak żywności. Stan wojsk rosyjskich jest pomyślny.“

FRANCYA.

* Paryż, 31 lipca. Uczestnicy rewolucyi lipcowéj z r. 1830 złożyli dnia wczorajszego wieniec u stóp kolumny lipcowéj. Pochód prowadzony przez chemika Dumasa nie wstąpił tym razem, jak bywało dawniéj zwyczajem, do kościoła, aby wysłuchać mszy św. Weteranów tych coraz mniéj, z głośnych imion wymieniają: Migneta, Stefana Arago, Barthélemy Saint Hilaira i Blanquiego. — Hrabia Imard, który w Marsylii przylepiał karty z napisem: „Vive le roi!“ (niech żyje król), skazany został przez tamtejszy sąd na 1 frank kary; wspólników jego uwolniono.

W wielkich ćwiczeniach wojskowych armii niemieckiéj wezmą udział następujący francuzcy oficerowie: jenerał brygady Fay, pułkownik Rénault Molière, kapitan artyleryi d'Astier de la Vigerie, pułkownik de Sesmaisons, pierwszy attaché wojskowy w Berlinie, pułkownik piechoty Serelli de Serres, drugi wojskowy attaché w Berlinie, i porucznik Schmitz z 19 batalionu strzelców, i oficer ordonansowy jenerała Schmitza, który podczas oblężeneia Paryża był szefem sztabu jeneralnego jenerała Trochu.

W Paryżu usunięte będą z początkiem przyszłego roku szkólnego wszystkie kongregacye od kierownictwa elementarnych szkół rządowych, które powierzone zostaną nauczycielom i naczycielkom świeckim. Tylko w szkołach, założonych środkami prywatnemi będą odtąd nauczali kongreganiści.

Kongres kolektywistów w Marsylii zakończył wczoraj swe posiedzenia zkrzykami: Niech żyje anarchia! Podobno gadano tam jeszcze większe szaleństwa, niż w Paryżu.

Prasa amerykańska potępia surowo dekreta marcowe. I tak Nowojork. Post pisze: „Z jakiego punktu na tę sprawę zapatrywać się będziemy, dojdziemy do przekonania, że stan Francyi daleki jest od prawdziwéj republiki. Jeżeli fanatycy religijni wypędzą Jezuitów, to zajdzie tam przypadek prześladowania. Jeżeli Jezuici wypędzeni będą jako niebezpieczni dla państwa, ponieważ wolności politycznéj i religijnéj tolerancyi ich grozi dalszy pobyt niebezpieczeństwem, wtedy musi na dnie stósunków francuzkich być coś niereplikańskiego. Gdyby w Stanach Zjednoczonych zaproponowano, aby Jezuitów wypędzić, toby pomysł taki wyśmiano. World nazywa to „krzyczącém pogwałceniem elementarnych zasad religijnéj wolności.“ Graphice pisze: „Wypędzenie Jezuitów jest aktem czystéj samowoli, który w rzeczypospolitéj zachodzić nie powinien.“

Mot d'Ordre i Citoyen wzywają p. Andrieux, aby się przekonał własnemi oczyma, iż Jezuici z ulicy Sèvres powrócili po cichu do swego klasztoru, nawet nabożeństwo odprawiają. Jest to wymysł pism radykalnych, gdyż OO. Jezuici mieszkają prywatnie.

TELEGRAMY.

Londyn, 1 sierpnia. Do biura Reutera donoszą z Quettu pod dniem 31 lipca co następuje: Według wiadomości krajowców, które jednakowoż potrzebują potwierdzenia, pozwoliła się jazda i artylerya jenerała Burrowa udaną ucieczką afgańskiéj kawaleryi zwabić do ścigania jéj — wpadła jednakowoż w zasadzkę, poczém wojska Burrowa zaatakowane zostały przez całe wojsko Ajuba chana i cofnęły się ze znacznemi stratami do Kandaharu. Angielskie wojska z Gatai gotują się do pomocy.

Londyn, 31 lipca. Wczoraj wybrano posłem do parlamentu w Scarborough prezesa kolegium administracyjnego gminy Dodson większością 222 głosów. W Wigtown wybrany został Sir John Hay (konserwatysta) nieznaczną większością głosów.

Towarzystwa i Spółki.

* **Bilans Banku Ludowego w Raszkowie,** Spółka zapisana, z dnia 31 lipca 1880:

	Brutto.		Netto.	
	Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
Udziały	207,75	13359,10	— —	13151,35
Koszta administracyi członków	61,65	60,00	1,65	— —
Weksle	191149,00	128,844,00	62305,00	— —
Procent od weksli	— —	2698,80	— —	2698,80
Depozyta	13784,35	61108,75	— —	47324,40
Procent od depozytów	87,35	— —	87,35	— —
Fundusz żelazny	— —	1745,00	— —	1745,00
Koszta administracyi towarzystwa	651,30	431,60	219,70	— —
Gotówka	208247.25	205941,40	2305,85	— —
	414188,65	414188,65	64919,55	64919,55

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek, 2 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy kancelaryjnemu Vater'owi w ministeryum wyznań, oświecenia i spraw lekarskich królewski order koronny trzeciéj klasy.

* **Wczoraj** odbył się w kościele Pofranciszkańskim doroczny odpust św. Anny. Ludu pobożnego wielkie było mnóstwo, tak, że ledwie ich kościół objąć zdołał. Mszą świętą celebrował ks. prof. Wojczyński, po niemiecku kazali przed i po południu ks. Janke i ks. Chrustowicz, po polsku ks. Szołdrski. Kościół był bardzo pięknie udekorowany i rzęsiście oświetlony. Przy wielkim ołtarzu zwracało uwagę wspaniałe antipendium, bogato złotem haftowane z prześlicznym napisem: venite adoremus. Podczas sumy wykonano bardzo piękny śpiew na 4 głosy.

* **Majówka** czyli raczéj sierpniówka Towarzystwa Przemysłowego odbyła się wczoraj w Urbanowie. Tak członkowie jako i goście licznie się zebrali. Bawiono się wesoło i ochoczo; różne gry, loterya fantowa, nęciły młodzież i starszych a przy dźwiękach muzyki tańczono aż do zmroku. Potężnego poloneza prowadził p. B., kontradansem kierował p. dr. J. Ognie sztuczne zakończyły tę miłą zabawę, która się przeciągnęła do godz. 10. Gospodarz p. Wężyk urządził swój ogród bardzo starannie i uprzejmie podejmował licznych gości, którzy bardzo dobrze się bawili.

* **Dziennik Pozn.** godzi się także na wystawienie pomnika ś. p. Piusa IX jeżeli nie w Krakowie, to w Gnieźnie. Donosząc o korespondencyi naszéj (W. S.) z Krakowa, gdzie mowa o projekcie postawienia pomnika wielkiemu Papieżowi w Gnieźnie, dodaje od siebie Dziennik co następuje:

„Godzimy się na to jak najzupełniéj i rzeczywiście bardzoby dobrze komitet postąpił, gdyby zdecydował się na ustawienie pomnika rzeczonego w katedrze gnieźnieńskiéj. Cała Wielkopolska postanowienie takie przyjęłaby z aplauzem.

* **Listy wyborcze** wyłożone były do piątku wieczorem. Uprawnionych do głosowania zapisano 5838, płacących ogółem 857,843 m. Wypada zatém na każdą klasę głosujących 285,947 m. Do klasy pierwszéj należy 216 uprawnionych do wyboru, a najmniejsza kwota płaconych w téj klasie podatków wynosi 736. — Do klasy drugiéj należą ci, co płacą 736—231 m. Płacący niżéj 231 m. należą do 3 klasy.

* **Karty korespondencyjne** od niedawna dopiero zaprowadzone, coraz więcéj bywają przez publiczność używane. W roku 1878 wysłano w Europie takich kart 342 milionów; z tych przypada na Anglią 111,445,000, na Niemcy 108,741,000, na Francyą 305,502,000 sztuk. W Stanach Zjednoczonych Ameryki zaprowadzono karty korespondencyjne dopiero od 6 lat. W roku zeszłym spotrzebowano ich 246 milionów a na rok 1880 81 zarząd poczty przeznacza 300 milionów sztuk. W przeciągu roku wysyła się więc przeszło 700 milionów kart korespondencyjnych, a dziennie 2 miliony.

* „**Adresat** umarł za pomocą tutejszéj policyi“ — tak napisano w Morądze na liście, którego nie było można wręczyć adresatowi.

* **Landrat** powiatu babimojskiego p. Unruhe otrzymał sześciotygodniowy urlop i udaje się do swych dóbr Langheinersdorf w Nowéj Marchii, zkąd kierować będzie sprawami landratury. Co piątek będzie p. Unruhe w Wolsztynie.

* **W Antoniewie,** folwarku należącym do dóbr Siedleckich pod Kostrzynem, zmarli w dniu 27 z. m. komornik Andrzéj Kulczak, jego żona i troje dzieci z powodu spożycia jadowitych grzybów. Nadto miało umrzeć 2 dzieci innego komornika w tymże domu mieszkającego, tak że pod jednym dachem było 7 trupów.

* **Z pod Inowrocławia** donoszą do Bromb. Ztg. rzecz bardzo nieludzką i godną ze wszech miar potępienia, jeżeli tak było po prawdzie. Jakiś komornik Bajerski ze wsi Z. zachorował, może skutkiem natężonéj pracy w żniwa. Pan jego obywatel M. posądzał go o udawanie choroby i zagroził wyrzuceniem z mieszkania, jeżeli do robotę nie pójdzie. Bajerski więc poszedł, lecz wnet dla choroby wrócił do domu, a p. M. spełnił groźbę i kazał Bajerskiego z żoną i chudobą wywieźć za granicę wsi i porzucić pod gołem niebem, gdzie téż chory umarł w nocy z piątku na sobotę w zeszłym tygodniu. Oburzające!

* **W Berlinie** zdał w dniu 30 b. m. egzamin referendaryuszowski p. Józef Liszkowski z Poznania.

* **P. Sygurd Wiśniowski** donosi do Dziennika Pozn., iż zanim jeden z tutejszych obywateli odniósł się do p. Zeltnera o nabycie od niego pamiątek po Kościuszce, dniem przedtém jeden z obywateli Galicyi wyczytawszy w Dzienniku wiadomośc o tém, przesłał zaraz p. Zeltnerowi 500 guld. za rzeczone pamiątki, a nadto wchodząc w smutne położenie pana Zeltnera zobowiązał się płacić mu dożywotniéj pensyi rocznie 150 guld., za pośrednictwem ambasady austryackiéj w Washingtonie. — Rozumie się, że staruszek propozycyą tę przyjął i pamiątki po Kościuszce owemu zacnemu obywatelowi przesłał. Kto jest owym nabywcą, nie wiemy, bo zastrzegł sobie, aby nigdy imię jego nie było publikowaném, to tylko nadmienić możemy, że nosi imię historyczne — i że jest gorącym patryotą. — Tym sposobem, pisze daléj Dzien. Pozn., choć Towarzystwo nasze Przyjaciół Nauk, dla którego tutejszy obywatel pamiątki po Kościuszce nabyć pragnął pozbawionem ich zostało, znajdują się przecież w dobrych, bo polskich rękach. Co do p. Zeltnera, to jak wiadomo, nędzą doprowadzony do obłąkania, znikł nagle ze swego pomieszkania, a mimo poszukiwań policyi i znajomych przez dziesięć dni, nie wiadomo, gdzie się tułał. Sądzono powszechnie, że się utopił. Po dziesięciu dniach znaleziono go na polach za Hoboken, prawie konającego. Zawieziono go do szpitala, gdzie zwolna do sił powraca. Sam nie może sobie zdać sprawy co przez owe dziesięć dni robił.

* **Szkólne** kasy oszczędności potępiło 3 zebranie nauczycieli wschodnio-pruskich jako niemoralne i niepedagogiczne. Nauczyciel Bildat gruntownie ujemne ich strony wykazał.

* **Do** Gazety Toruńskiéj piszą z Kościerzyny pod dniem 30 lipca:

„W tych dniach zdarzył się w mieście naszém smutny i dzisiejsze stósunki bardzo charakteryzujący wypadek. Wdowa B., pobierająca od swego pasierba dosyć znaczne dożywocie, ponieważ mąż jéj pozostawił nieco majątku, który na syna przeszedł, przyniosła do apteki masło i kawę do chemicznego badania. Gołem okiem dostrzedz można było jak szkło lśniące się małe kryształy, które się przez badanie chemiczne jako saletrzan strychniny wykazały. Ponieważ wdowa B. miała podejrzenie, iż ją w własnym domu otruć chciano, oddał aptekarz przyniesione masło i kawę tutejszéj policyi. Wdowa B. na policyi przesłuchana, wypowiedziała, że pewnego rana przysłano do jéj mieszkania wyżéj wymienione wiktuały na śniadanie. Kawę, która jéj gorżko smakowała, natychmiast wypluła i takim sposobem uszła niechybnego otrucia, gdyż zawarta w jednym łyku kawy trucizna do otrucia człowieka jak najzupełniéj wystarczała. Masło podała psu i kotowi, które natychmiast po krótkich kurczach zdechły. O otrucie podejrzywa B. swego pasierba, który téż w marcu tego roku za policyjnie wystawioném świadectwem dwa gramy saletrzanu strychniny z tutejszéj apteki kupił. Rzecz całą oddano natychmiast prokuratorowi, który niebawem śledztwo zarządzi.

Na zaspokojenie dodać mogę, że wypadek ten nie zdarzył się między naszą ludnością.“

* **Czas** pisze: Z powodu znacznych szkód w katedrze na Wawelu, jakie zrządzają zwykle salwy armatnie bite z rondla zamkowego, Kapituła katedralna udała się do p. konserwatora Łepkowskiego z życzeniem, aby u władz wojskowych wyjednał przeniesienie owych salw na inne miejsce. Dowiadujemy się, że p. konserwator przedsięwziął kroki w celu uchronienia monumentów kościoła katedralnego od niebezpieczeństw, jakie im z téj przyczyny zagrażają.

† **Hipolit Skimborowicz,** zasłużony literat i dziennikarz, zakończył życie w piątek dnia 30 lipca r. bież. w Wilanowie pod Warszawą. — W Heidelbergu zmarł dnia 29 z. m. Rajnold Tyzenhaus, dziedzic licznych włości na Litwie, gdzie go znano z cnót obywatelskich i uczynków miłosiernych. Właśnie ukończył w Rakiszkach budowę wspaniałego kościoła, bogatego w dzieła sztuki. Ś. p. hr. Rajnold był szwagrem nieboszczyka Aleksandra Przeździeckiego. Na nim kończy się ród wielkiego imienia.

* **Zwolennicy** Rocheforta z dzielnicy Belleville wyprawili na jego cześć ucztę, jak na paryskie stosunki wcale nie drogą, gdyż tylko 3 fr. 50 cent. od osoby. Obiad składał się z zupy, ryb, cielęciny z grochem, kurczęta i wetów. Mąż ludu, który co do gastronomii jeszcze odrębne ma gusta, był tak przezorny, że udał poprzednio na śniadanie do restauracyi Bignon, i tym sposobem poprzestał przy uczcie na skosztowaniu potraw i zwilżeniu ust cienkuszem.

* **Heine** w swém dziele: „Deutschland, ein Wintermärchen (1844), w tak ohydny sposób wyraża się o tumie kolońskim:

„Patrz... tam wśród bladego światła księżyca wynurza się owo kolosalne chłopisko (Geselle)... co tak djabelnie czarno sterczy wśród nocy, — to tum koloński! Miał być bastylą ducha, a podstępni Rzymczycy myśleli, że w tém olbrzymiém więzieniu zmarnieje niemiecki rozum. Wtém zjawił się Luter i głosem wielkim zawołał: „Stójcie!“ i od téj chwili budowa katedry stanęła. Nie skończono budowy — i to dobrze — bo właśnie to niewykończenie robi go pomnikiem siły i protestanckiego posłannictwa Niemiec. Wy biedni hultaje (Schelme), zwiący się „Dom-Verein“ — wy chcecie dokończyć słabemi dłońmi przerwane dzieło? Wy chcecie wykończyć ten stary gmach więzienny? O głupie i szalone nadzieje! Napróżno potrząsacie dzwonkami po kościołach, napróżno żebrzecie nawet u kacerzy i żydów — wszystko napróżno. Napróżno wielki Franciszek Liszt muzykować będzie na rzecz tumu, — napróżno deklamować będzie utalentowany król. — Nie będzie dokończony ten wasz tum koloński — choć szwabskie błazny przysłali na jego ukończenie okrąt pełen kamiennych płyt. Nie dokończycie go mimo wszelkich krakań kruków i huczeń sów, które po staroświecku usposobione, tak chętnie przebywają w wysokich wieżycach. Tak! przyjdzie czas, w którym zamiast go dokończyć — wnętrze jego obrócą na stajnię dla koni.“

Heine spruchniał już w grobie — a tum koloński wznosi się wspaniale swemi wieżycami jako pomnik architektury i olbrzymich pomysłów średnich wieków.

* **W Rheims** umarł szef znanéj firmy wina szampańskiego Ludwik Roederer. Zmarły był wybrany posłem w Rheims za rządów Mac Mahona — Izba deputowanych wybór unieważniła, a przy powtórnym wyborze Roederer przepadł.

* **W tych dniach** umarł w Londynie jeden z najznakomitszych angielskich literatów, publicysta i humorysta Tom Tailor, redaktor Punch a. Jako 63letni starzec był takim samym w piórze i życiu młodzieńcem, jak wtedy, gdy wstępywał dopiero na literackie pole. Był synem biednych rodziców, ojciec jego wieśniak z Sunderlandu, matka Niemka a wybitne swe stanowisko zawdzięcza tylko sobie. Przez długi czas zajmował obowiązki sekretarza komisyi sanitarnéj przy ministerstwie spraw wewnętrznych, był stałym artystycznym krytykiem w Timesie i redaktorem Punch a. Napisał sto komedyi, po części oryginalnych, po części tłumaczonych z francuzkiego. Wiele tych miało tylko chwilowe powodzenie, wiele upadło, są jednak między niemi i takie, które uważają za dzieła lepsze w angielskiéj literaturze.

* **Zatargi graniczne** często się wydarzają między pruskiemi a rosyjskiemi władzami. Obecnie dziwnie sobie postępuje policya w Królestwie z żoną włościanina Zülke z Grochu. Lubo z Królestwa rodem, wyszła ona do Prus za mąż, a przez to prawnie nabyła obywatelstwa tego kraju, w którym mąż indygenat posiada. Teraz poszła za legitymacyą wójta do Królestwa, gdzie ją we wsi Boże aresztowano i odesłano do Nieszawy. Dotąd trzymana jest w więzieniu mimo reklamacyi konsulatu niemieckiego a to z powodu, że jako zrodzona w Królestwie nie miała prawa posługiwać się legitymacyą władz pruskich. Mieszka przecież w Prusiech od lat i tu jest zamężna!

* **W Odessie,** odpowiada korespondent dziennika Elizy Wiest., generał S. schwytał złodzieja na gorącym uczynku, gdy ten ostatni dostawał się przez okno do jego mieszkania. Złodzieja z protokółem policyjnym odstawiono do sędziego pokoju, który „dla braku dowodów“ podsądnego uwolnił od odpowiedzialności. Po przeczytaniu wyroku generał wystąpił do sędziego z prośbą o danie mu adresu złodzieja, mówiąc: „Ponieważ pan, panie sędzio, mniemasz, że podsądny nie przybył do mnie, aby mię okraść, to zapewne chciał mi złożyć wizytę, proszę więc o jego adres, żebym mógł mu złożyć rewizytę!“

* **Panna** Hubertyna Huber, znana rzeczniczka praw kobiecych, ogłasza w jednym z dzienników paryzkich następującą protestacyą: Ja, co jestem niczém gdy chodzi o działanie wyborcze, jestem czémś, gdy chodzi o płacenie. Dziś zrana zajęto moje meble. Ponieważ za płacenie podatków, które mi narzucają, żądam wykonywania moich praw, ponieważ nie chcę zapłacić sumy, któréj nie wotowałam i użycia jéj kontrolować nie mogę, fiskus zajął moje ruchomości. Przeciw temu zanoszę protestacyą. Zanoszę protestacyą przeciw temu rabunkowi dokonanemu przez rząd z samych mężczyzn złożony, który mi praw moich zaprzecza, a pieniądze moje zabiera. Oświadczam, że się téj walce wszystkich przeciw jednéj nie poddaję, lecz gwałtowi ulegam.

* **Syn księcia Piotra Bonapartego** znanego z zamachu na Wiktora Noir, żeni się z córką pani Blanc, utrzymującéj obecnie po śmierci męża dom gry w Monaco. Cesarzowa Eugenia oraz cała jéj rodzina wielce niezadowolona z tego małżeństwa używała wszelkich środków, aby nie dopuścić tego mezaliansu, atoli napróżno. Slub bowiem ustanowiony jest już na 1 października a p. Blanc kupiła już dla młodéj pary piękny pałac pod Florencyą. Narzeczony panny Blanc, ks. Roland Bonaparte jest zwyczajnym podporucznikiem artyleryi, nie posiada żadnego majątku i utrzymywany był przez matkę, prostą robotnicę, któréj po ciężkiéj pracy udało się nareszcie założyć handel strojów, zwiedzany bardzo licznie. Cesarzowa Eugenia nigdy nie była łaskawa na księcia Rolanda i starała się zawsze na bok go usuwać.

* **Sposób,** w jaki jenerałowie angielscy wydają dyspozycye na manewrach pokojowych. W tym względzie podaje londyńskie pismo Whitehal Review następujący ciekawy fakt: „W czasie ostatnich manewrów w obozie pod Aldershot, jenerał dowodzący jedną częścią wojska, nie mogąc się zorjentować w dyspozycyach poczynionych przez swojego przeciwnika, udał się ze swoim sztabem wprost na tegoż linią bojową, zkąd téż przez galopenów odpowiednie swoim oddziałom posyłał dyspozycye. Przez uszanowanie zaś dla jenerała nie ważył się nikt wziąść go, jak wypadało, do niewoli.

* **Praca zecera.** W czasopiśmie Vorwärts czytamy: Ciekawą zapewne będzie dla czytelników rzeczą dowiedzieć się, jaki ruch wykonywa ręka zecera w ciągu roku. Otóż przypuściwszy, że zręczny zecer pracując przez dziesięć godzin, złoży dziennie 12,000 czcionek, otrzymamy za 300 dni roboczych roku pokaźną cyfrę 3,600,000 czcionek; a ponieważ ułożenie jednéj czcionki połączone jest z ruchem ręki, równającym się co najmniéj 2 stopom, przeto całoroczna praca prawéj ręki zecera przedstawia drogę 7,200,000 stóp, czyli około 300 mil długą.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, d. 3 sierpnia, Znalez. św. Szczepana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25. Zachód o godzinie 7 minut 46.

Długość dnia 15 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 1347 Śmierć Jana Grota, Biskupa krakowskiego. — 1593 Zygmunt III wyjeżdża do Szwecyi. — 1762 Śmierć ojca królewskiego Sta-

nisława Poniatowskiego. — 1831 Dembiński wchodzi do Warszawy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 sierpnia.

BAZAR. Panie hr. Łącka z Posadowa i Matecka z Bieganowa, Moszczeński z Stempuchowa, Matecki z Bieganowa, Mittelstaedt z Mledzy, Węsierski z Starkówca, Lutomski z Stawu, hr. Bninski z Samostrzela, hr. Mycielski z Ponieca, dr. Szułdrzyński z Siernik, Dobrogojski z Prusinowa, Zakrzewski z synami z Wildy, Unrug z Królestwa Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wyganowski z Królelestwa Polskiego, panie Węclewska z córką z Srody, Niedźwiedzińska z Borku i Knechtlowa z familią z Wolsztyna, Olszewski i Buszczyński z córkami z Torunia, Urbański, Adamski z bratem i Banaszak z Dąbek, Chocieszyński z Grodziska, Freygang z żoną z Szołowa, Borowicz z żoną z Sadów, Dymiński z Wrześni, Skoraszewski z Gołuchowa, Stieber z familią z Brodnicy, Wrzosowski z Warszawy.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 31 lipca.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 162 królewsko-pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 150,000 marek na numer 52,344.
1 wygrana 45,000 marek na numer 39,626.
2 wygrane po 30,000 marek na numera 14,836 53,569.
2 wygrane po 15,000 marek na numera 16,268 78,693.
2 wygrane po 6000 marek na numera 40,556 57,444.

42 wygranych po 3000 marek na numera 391 612 7,439 8,646 9,129 17,138 30,674 34,216 35,288 37,684 40,962 41,618 42,710 45,478 46,160 47,213 50,624 55,782 60,684 60,686 64,471 65,173 67,391 68,441 68,665 71,509 71,551 72,513 75,567 76,536 81,137 83,641 84,100 84,356 88,618 88,894 89,112 89,126 90,517 94,581 94,678 94,763.

61 wygranych po 1500 mrk. na numera 1,535 3,984 5,171 6,633 12,842 14,987 16,416 16,454 16,644 16,960 17,549 17,809 22,754 23,486 24,486 26,851 27404 27,906 28,059 29,111 30,008 32,329 34,430 35,041 35,640 39,029 40,007 40,904 40,926 41,643 44.673 45,980 47.150 47,158 50,416 51,527 52,398 53,968 54,491 56,956 57,983 59,713 60,446 60,894 61,565 64,102 64,247 72,326 73,072 73,589 75,952 76,573 81,134 81,547 85,211 85,278 85,918 86,083 86,823 87,978 91,751.

69 wygranych po 600 marek na numera 751 3,258 4,108 5,498 5,970 6,049 8,884 9,065 9,353 9,409 13,467 15,461 16,680 17,362 17,736 18,769 22,209 23,405 24,924 26,125 26,576 26,903 27,144 29,162 29,501 30,220 31,420 32,596 34,487 37,318 38,258 40,177 42,147 43,365 43,578 45,376 49,752 53,523 54,439 54,814 56,018 56,940 58,219 59,294 61,207 61,224 61,294 61,432 62,145 62,746 66,172 66,374 68,377 74,066 75,078 75,765 75,839 76.000 76,913 76,915 80,744 83,317 84,230 86,905 88,082 89,725 91,818 94,118 94,879.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 2 sierpnia 1880.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 57,70, mrk., sierpień 57,70, wrzesień 55,90, październik 52,60, listopad 50,60, grudzień 50,60 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 2 sierpnia 1880.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	70	10	30	9	70
Żyto	- -	9	50	9	15	8	80
Jęczmień	- -	8	20	7	70	7	30
Owies	- -	8	50	8	10	7	50
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	11	30	11	—	10	85
Rzep zimowy	- -	11	75	11	40	11	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 2 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 104,75. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% śląskie listy rentowe 100,30 Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 73,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 50,50. Poznański bank prowincyonalny 112,—. 4% pożyczka państwa 100,90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80 3½% oblig. długu państw. 97,50, Marchijsko-pozn. 29,50, Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,—. Polskie likw. listy 57,20. Rosyjskie noty bankowe 212,50 marek.

Bydgoszcz 31 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stalėj, jasna 124—126 funt. hol. 205—210 płac., ciemna i szklista 125—128 funt. 210—215 płc., odchód 118—122 funt. hol. 190—195 pł

Żyto stale, nowe mokre poślednie 160—170 płc., nowe krajowe suche 180—185 pł., stare polskie 170—180 płc.

Jęczmień spok., piękny do browarów 160—165 płc wielki 155—160, drobny 150—155 płac.

Owies poszuk., w miejscu 160—165 płc.

Groch wrzący 165—175 płc., na paszę 160—165 płc

Kukurudza, rzepak i rzepik bez int.

Okowita za 100 litr à 100% 60—60,50 płc.

Berlin, 31 lipca (spraw. urzędowe.) Pszenica w miejscu słabo. Terminy: m. zm. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 210 do 230 według jakości na miesiąc bieżący pł. 241—240,25—245; na lipiec-sierpień płac. 202,5—201, żąd. —,—; na wrzesień-paźdz. płac. 196,5—196; na paźdz.-listopad płac. 196,5—195; listopad-grudzień płac. —,—. Wypowiedziano 5000 kil. Cena wypowiedzenia i cena przecięciowa 242,25 marek.

Żyto w miejscu popyt. Terminy słabo. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 177—198 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 181,0—177,0; na lipiec-sierpień płac. 176,25—176,5—175,5 na sierpień-wrzesień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 170,5—169,75; na październik-listopad płacono 168,5—168,0; na listopad-grudzień płc. —. Wypowiedziano 63,000 Cena wypowiedzenia 179 mrk. Cena przecięciowa 179 mrk.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-195 według jakości.

Owies w miejscu niezm. Terminy słabo. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 143—175 według jakości, na bieżący miesiąc płac. 142,5; na lipiec-sierpień płac 140,—; na sierpień-wrzesień żąd. —, płac. —; na wrzesień-paźdz. płac. 138,5, żąd. — na paźdz.-listopad nom. 136,5. Wypowiedziano 12,000. Cena wyp. 142,5. Cena przecięciowa 142,5.

Kukurydza w miejscu niezm. W miejscu żąd. 125,0 do 128 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 184—210. grochu na paszę żąd. 170—183 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,2; na lipiec-sierpień płacono 55,—, żąd. —; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 55,3—55,1; na wrzesień pł. — ,—; na paźdz.-listopad pł. 55,5; na listopad-grudzień płac. 55.9—55,8, żąd. ——; na kwiecień-maj płac. 57,7—57,6. Wypowiedziano 100. Ceny wypowiedzenia 55,2 mrk. Cena przecięciowa 55,2 mrk.

Okowita. Terminy: stalėj. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 61,8, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 60,9—60,4—61—60,8; na lip.-sierpień pł. 60,9—60,4—61—60,8, na sierpień-wrzesień płac. 59,7—59,1—59,4, żąd. —; na wrzesień-paźdz. płacono 55,9—55,5—55,7; na paźdz.-listopad płac. 53,3—53,0—53,2; na list.-grudzień pł. 52,8—52,5—52,6; na kwiecień-maj 1881 pł. 54,1—53,8—54,0; na sierpień pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedzenia —,— marek. Cena przecięciowa 60,7.

Szczecin, 31 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą 208—212 m., piękną —,— m., białą 214—216 mrk., na lipiec nom. 215,— mrk., żądano —,— mrk., na lipiec-sierpień płac. 204 m., na wrzesień-paźdz. pł. 195,0, na paźdz.list. — m.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 178 do 183 marek, rosyjskie 172—176 marek, na lipiec płacono 176—179—177 m., na lip.-sierpień pł. 172—171,5 m., na wrzesień-październik płac. 165—165,5 m., na paźdz.-listopad płac. —,— mrk., na wiosnę pł. 164,0 mrk.

Jęczmień bez int., za 1000 kilog. w miejscu, nowy węgierski —,— m., lepszy —,— mrk., do paszy —,— marek. Chevalier —,— płc. m.

Owies bez in., za 1000 kilogram. w miejscu pomorskie —,— marek, rosyjski — m., na czerwiec żąd —, — m.

Oléj rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 56,0 mrk., lipiec żąd. 54,5 mrk., na lipiec-sierpień żądano —,— marek, na sierpień-wrzesień żąd. —,— m., na wrzesień-paźdz. pł. 54,0, żąd. —,— m, na paźdz.-listopad płc. — m., na kwiecień-maj pł. 57,25 m.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 60,5 marek, w miejscu z beczką —,— marek, lipiec płac. — m., na lipiec-sierpień płac. i żąd. 60, żąd. —,—, m., na sierpień płac. i żąd. —,—, płac. —,— m., na sierpień-wrzesień płac. i żąd. 58,0, płc. —,—, m., na wrzesień-paźdz. pł. i żąd. 55,0 m., na paźdz.-listopad płc. — m.

„ZA CHLEBEM“

nowela Litwosa

jest do nabycia w redakcyi „Kuryera Poznańskiego, franko: 1 egzemplarz 40 fen., 10 egz. 3,50 m., 25 egz 7,50 m., 50 egz. 12,50 m., 100 egz. 20 marek. Bez portoryum: 1 egz. 30 fen., 10 egz. 3 m., 25 egz 7 m., 50 egz. 12 m., 100 egz. 19,50 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1880. Kursa końcowe.

2 sierpnia		2 sierpnia
Pszenica stalėj		
sierpień	202,—	
wrzesień-paźdz.	197.25	
Żyto stale		
sierpień	176,—	
wrzesień-paźdz.	171,—	
paźdz.-listopad	169,—	
Oléj rzep. spok.		
wrześ-paźd.	55,20	
paźdz.-listopad	55,90	
Okowita wyżéj		
w miejscu	62,20	
sierpień	61,20	
sierpień-wrzesień	60,10	
wrzesień-paźdz.	56,10	
kwiecień-maj	54,10	
Owies		
sierpień	140,—	
Wypow.-żyta	—,—	
Wypow.-okow.	5000,0.	

Kapitały.

Galic. akc. k.	119,30
Pr. consol. 4%	100,90
Pozn. listy z.	99,75
Pozn. listy rent.	100,25
Austr. banknoty	172.80
Austr. renta złota.	75,—
Austr. losy 1860.	124,—
Włochy	84,—
Amerykany	101,75
Rumuny	90,—
Ros. banknoty	211,90
Ros.-ang. pożyczki.	89,60
Ros. losy prem. 1866	148,—
Pol. lik. l. zast.	56,60
Kredyty	475,—
Kolej państwowa	482,—
Lombardy	139,—
Usposob stale	

Szczecin, dnia 2 sierpnia 1880. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Olej rzep.** spok.	
sierpień	205,—	wrześ.-paźd.	54,50
wrzesień-paźd.	194,—	kwiecień-maj	57,—
Żyto stale		**Okowita** uzup.	
sierpień	172,—	w miejscu	60 50
na —	—,—	sierpień	60,20
wrześ.-paźd.	167,—	sierp.-wrześ.	58,20
Owies		wrzesień-paźdź.	55,20
na —		**Petroleum**	
na —		czerwiec	9,20

Jedno z najdaléj rozpowszechnionych cierpień ludzkości.

Cierpienie, o jakiém w następującym artykule, będzie mowa jest jedném z tych, które człowieka nawiedza najczęściéj, choć w małéj tylko przypadków liczbie poznaje zaraz właściwy jego charakter. Cierpienie to zaczyna się często od tępego bólu głowy, przyczem oczy przy poruszaniu bolą. Gdy się człowiek po zajętéj przez dłuższy czas pozycyi podnosi, natenczas czuje ściągający ból w niektórych częściach ciała, wywołany ustaniem cyrkulacyi krwi. Przy obudzeniu się czuć w ustach nieprzyjemny smak a często znachodzi się flegma u zębów, apetyt jest mniejszym i prawie każdy pokarm wywołuje ciśnienie i ból w żołądku i uczucie ciężaru w żołądku. Równocześnie uczuwać się daje trudność w oddychaniu wraz z żgającemi bólami w ramionach, bokach i po plecach. Oczy leżą głęboko w jamie ocznéj a na rękach i nogach okazuje się zimny klejowaty pot. Na bezustanne znużenie cierpi pacyent, połączone z wielka sennością, a sen nie pokrzepia go. Jeżeli cierpienie zrobiło już postępy, natenczas staje się białko oka żółtém, obsktrukcya żołądka nie ustaje a skóra ma widok suchy, brudny i często okrywa się małemi pęcherzękami ropiącemi się. *Pokarmy odbijają się* często w stanie na pół strawionym z smakiem słodkim lub kwaśnym. Bicie serca towarzyszy innym symptomatom a pacyent sądzi, że cierpi na defekt serca, co jednak nie jest prawdą, bo to tylko symptomata właściwéj choroby jak i trwały ból w plecach nie jest cierpieniem nerek. W daléj posuniętém stadyum pojawia się w najczętszych razach uporczywy kaszel z zielonemi wyrzutami, które nasprowadzają pacyenta na myśl, że ma suchoty; lecz i kaszel jest tylko symptomatem a nie samém cierpieniem właściwém. Każdy czytelnik zdziwi się, gdy się dowie, że choroba ta tak jest rozpowszechnioną i że w tak rozmaity sposób podkopuje organizm i że mimo to w należytym czasie i odpowiedniemi środkami leczona, uleczyć się daje. Nie należy wcale oddawać się obawom, skoro się rzeczone okazują symptomata, gdyż w najrzadszych tylko przypadkach niebezpieczeństwo zachodzi. Jak już nadmieniliśmy, są bóle, niezdrowie itd. itd. tylko symptomatami właściwéj choroby, polegającéj na braku trawienia i złém żywieniu ciała. Jeżeli się tedy odpowiedniego używa przeciw przyczynom cierpienia lekarstwa, natenczas choroba, symptomata jéj, podane powyżéj objawy drugorzędne rozproszą się w najczętszych przypadkach jak suche łodygi w obec gwałtownego wichru. Lekarstwem przeciw temu cierpieniu jest „Shäker-Ekstrakt“, który, choć nie wszystko lecząc, uznany jednak został za najlepszy środek przeciw niestrawności i brakowi pożywności przez wszystkich, którzy go przeciw takim używali cierpieniom. Ci, co pragną zrobić próbę z ekstraktem, mogą go dostać w Poznaniu u aptekarza dr. Wachsmanna przy Wrocławskiéj ulicy. (1332)

Płachty

w różnych gatunkach, (1164)

worki do zboża, derki letnie

po umiarkowanych cenach polecają

Orłowski i Spółka

Poznań. Warszawa.

HANDEL E. MIKOŁAJCZAK

w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 12

poleca po nader umiarkowanych cenach

rozmaite towary łokciowe i krótkie

a mianowicie

Aksamit jedwabny,
Velwet na obsady i trzewiki,
Jedwab pod tużurki czarny,
Prawdziwy jedwab francuzki do szycia,
Płótna żaglowe, (947)
Płótna półbielone,
Szyrtyngi i różne kitaje,
Plusze kolorowe do obicia dorożek,
Gaza pod suknie

t. p. artykuły jako i rozmaite

Dreliszki na eleganckie ubrania męzkie.

Dzisiaj rozćwiartuję świeżo ubitego jelenia. (1359)

A. Cichowicz.

Powróciłem z podróży.

Dr. Zielewicz.

Zgłoszenia do

Kursu handlowego dla panien

przyjmuje (1320)

Prof. Szafarkiewicz,

Poznań, Wrocławska ul. 9.

Wyjechałem i przyjmuję dopiero

16go sierpnia

St. Kasprowicz

lek.-dentysta.

Ottony

karmelki z ziółkami na kaszel skuteczne, paczka po 35 fen., karmelki słodowe, funt po 80 fen. wszelkie inne karmelki, cukry, pomadki w pudełkach poleca cukiernia (1318)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Przypadkowe

kupno!

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. kartonach, począwszy od **30 fen.**, te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen., są znowu w zapasie** i polecam takowe jako bardzo tanie.

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelmowski 10, narożnik Wielkiej Rycerskiej ul. (1298)

Wolontaryusze

gospodarscy

znajdą miejsce w **Księcia Hohenlohego Domenie Slawentzitz na Górnym Ślązku.**

Zgłoszenia przesyłać do inspektora **Melzer** tamże. (1330)

Piekarnia wiedeńska.

Łaskawym naszym odbiorcom i szanownéj Publiczności donosimy uprzejmie, iż (1341)

LOKALE

Piekarni wiedeńskiéj

przenosimy z dniem 3 sierpnia na **ś. Marcin nr. 18**, narożnik M. Rycerskiéj ulicy. (1341)

Piekarnia wiedeńska.

Zakład Elżbiety

otwiera z dniem **1 sierpnia rb.** (1331)

Poliklinikę

dla chorób kobiecych.

Godziny konsultacyjne **codziennie** z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych od 4½—5½ po poł.

Zarząd.

Poznań, Rybaki nr. 7.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

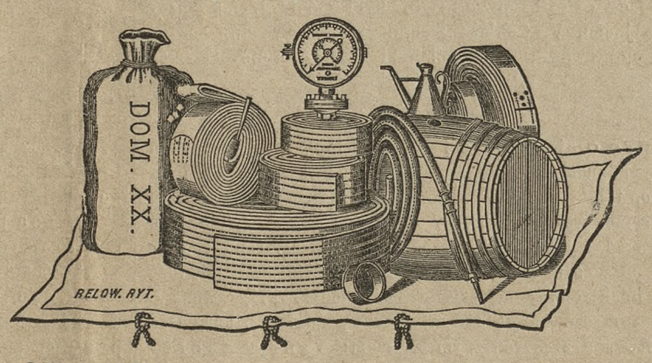

Oliwę do maszyn, smarowidło na osie

wszelkie inne przedmioty do gorzelni po cenach tanich

Orłowski i Spółka

Poznań. Warszawa.

Magazyn mebli!

Polecam Szanownéj Publiczności rozmaitego gatunku meblińszych snego wyrobu trwałe i dobrze odrobione w wielkim doborze jako e, wianapy, garnitury, lustra rozmaitéj wielkości i krzesła po cenach najtaneż ka-

W. Szkaradkiewicz.

mistrz stolarski, Wilhelmowska ul. nr. 20, naprzeciw hotelu Francuskiego.

Damskie kapelusze i formy, kwiaty paryzkie, koronki, tiule, woalki, żaboty, kołnierzyki i mankiety

poleca (571)

Stanisław Hoffmann

handel mód i towarów białych,

Stary Rynek 53, narożnik Jezuickiéj ulicy.

Wielki wybór piór strusich.

Do siewu

poleca **inkarnatkę, przelot pospolity, reygras angielski, kostrzewę owczą i żyto świętojańskie** po jak najtańszych cenach. (1358)

Ludwik Kunkel.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (1221)

węgli kamiennych

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht.“

M. Dziegiecki

w Kościanie.

ŻYTA

do siewu

dostarczyć może, 1 markę nad najwyższą cenę poznańską **Dom. Lednagóra** przez Pobiedziska. (1349)

Długa ul. nr. 8

od 1 października rb. do wynajęcia na parterze 4 pokoje, kuchnia itd. Bliższych wiadomości zasięgać można na II p. w tymże domu. (1229)

Filolog

kończący studya uniwersyteckie, który zabawi przez kilka miesięcy w Poznaniu, życzyłby sobie przez czas ten udzielać lekcyi prywatnych. Bliższéj wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera.** (1340)

Drugie piętro pomieszkania o 5ciu pokojach od 1go października do wynajęcia.

J. N. Leitgeber.

OGRODNIK

żonaty, mający 32 lat, zaopatrzony w dobre świadectwa i znający się także dostatecznie na fachu leśnym poszukuje od 1 października t. r. innéj posady. Na łaskawe oferty udzieli nadogrodnik w **Mchach** (Emchen) bliższéj informacyi. (1348

Pisarza

poszukuje (1356)

Domin. Gogolewo

pod M. Górką.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.